Nr 73 Kraków, Czwartek 30 Marca 1911. Rok XIX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal., numeru poniedziałkowego 6 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 7-ej rano i o godz. 5-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red: ul. św. Tomasza L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków Telefon Nr. 160.

Zaproszenie do przedpłaty.

Wobec zbliżającego się nowego kwartału — prosimy Szan. naszych Prenumeratorów o rychłe nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

na prowincyi,	półrocznie	K 16·—
	kwartalnie	K 8·—
	miesięcznie	K 2·70
w Krakowie	półrocznie	K 12·—
	kwartalnie	K 6·—
	miesięcznie	K 2·—

Za odnoszenie do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie — za zmianę adresu 40 halerzy

Każdy nowo przystępujący prenumerator miesięczny otrzyma

jako bezpłatne premium

powieść H. Balsaca p. t.

CIEMNA SPRAWA

jedynie za zwrotem kosztów przesyłki poczt. w kwocie 20 hal.

Kto z nowo przystępujących prenumeratorów złoży przedpłatę przynajmniej na kwartał z góry, otrzyma nadto bezpłatnie fantastyczną powieść Jerzego Żuławskiego p. t.

STARA ZIEMIA

wraz z przesyłką pocztową, razem z poprzednią 40 hal.

Wreszcie, kto z nowych abonentów nadeśle przedpłatę półroczną, otrzyma jeszcze jako dodatek do poprzednich, piękną opowieść na tle życia w starożytnej Grecyi, znakomitego poety Lucyana Rydla p. t.:

„Eros i Afrodite"

(wraz z przesyłką pocztową razem z poprzedniemi 40 hal.).

Przed rozwiązaniem parlamentu.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 29 marca.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś w Izbie posłów panuje wielki ruch. Sytuacya w parlamencie robi wrażenie mieszkania, z którego wyprowadzają się lokatorzy. Nie ulega wątpliwości, że na wczorajszej Radzie ministrów ostatecznie postanowiono rozwiązanie parlamentu i że Korona decyzyę tę zaakceptuje. Według krążących pogłosek, prowizoryum budżetowe i kontyngent rekruta będzie załatwiony przed 1 kwietnia na podstawie § 14. W kilka dni później nastąpi rozwiązanie parlamentu.

Co do terminu wyborów, panują sprzeczne wiadomości. Część posłów sądzi, że wybory odbędą się w końcu czerwca, a Izba zbierze się jeszcze w lipcu. Inni natomiast sądzą, że wybory odbędą się we wrześniu, a Izba zbierze się w październiku.

Które z tych przypuszczeń jest prawdopodobniejsze, trudno o obecnej chwili przesądzać. To pewna tylko, że większość członków Koła polskiego pragnie wyborów jak najwcześniejszych ze względu na spodziewaną zajadłą agitacyę żywiołów skrajnych. Obiega również pogłoska, że i rząd węgierski życzyłby sobie jak najwcześniejszych wyborów ze względu na ustawę wojskową (Wehrgesetz), która powinna być uchwalona przez oba parlamenty jednocześnie.

Wszystkie te wiadomości polegają na przypuszczeniach i są pełne sprzeczności.

Koło polskie wobec nowych wyborów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Większość członków Koła pol. zamierza kandydować przy nowych wyborach. Dotychczas wiadomo, że tylko kilku konserwatystów nie będzie ubiegać się o mandat. Według otrzymanych tu wiadomości, do wyborów w Galicyi stanie znaczna liczba konserwatystów i kandydatów z inteligencyi, aby położyć kres dotychczasowym opłakanym stosunkom w Kole polskiem, do którego przy poprzednich wyborach weszło zbyt wielu posłów nie przygotowanych do piastowania mandatu. Panuje powszechne przekonanie, że jedną z głównych przyczyn obecnej dezorganizacyi w Kole i upadku jego powagi jest zbyt wielka liczba posłów chłopskich. Są między nimi ludzie uczciwi i zacni — ale nie mający żadnych kwalifikacyi do pracy parlamentarnej. Jeśli ludowcy zrozumieją ten swój błąd i postawią jak największą liczbę kandydatów z inteligencyi, wyjdzie to tylko na ich korzyść.

Termin nowych wyborów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Bar. Bienerth został dzisiaj przyjęty przez cesarza na przeszło godzinnej audyencyi. Bar. Bienerth przedłożył cesarzowi wczorajszą uchwałę Rady ministrów, by parlament rozwiązać.

Cesarz nie dał odpowiedzi na propozycyę bar. Bienertha. Prawdopodobnie da ją jeszcze dzisiaj i nie ulega wątpliwości, że decyzya cesarza zapadnie w myśl żądań bar. Bienertha.

Najpierw pojawi się reskrypt cesarza na podstawie § 14, załatwiający konieczności państwowe, potem nastąpi rozwiązanie Izby i oznaczony będzie termin nowych wyborów.

Co do tego terminu, to sfery decydujące jeszcze nic nie postanowiły. Rada państwa zebrać się musi wczesną jesienią, by jeszcze zostawić czas delegacyom na uchwalenie prowizoryum budżetowego.

Wybory odbędą się więc przed październikiem.

Praga. (Tel. wł.) Cały szereg najwybitniejszych polityków czeskich nie będzie kandydować do parlamentu, gdyż nabrali obrzydzenia do polityki parlamentarnej

I tak nie kandydują obaj byli ministrowie młodoczescy Dr Pacak i Dr Forzt, hr. Jarosław Thun (katolik czeski) i bar. Rollsberg (agr. czeski) na Śląsku.

Zatarg rosyjsko-chiński.

Pogłoski o wkroczeniu wojsk rosyjskich na terytoryum chińskie dotychczas nie zostały potwierdzone, natomiast nadchodzą wiadomości bardziej uspakajające, bo donoszące o pojednawczej postawie rządu chińskiego, który miał zgodzić się na wszystkie żądania Rosyi.

Petersburg (Tel. wł.) „Swiet" dowiaduje się ze źródła miarodajnego, że późno w nocy nadeszła wiadomość, iż rząd chiński zgodził się na niezwłoczne uwzględnienie wszystkich żądań Rosyi.

Petersburg. (Tel. wł.) „Riecz" donosi, że poseł chiński był wczoraj u towarzysza ministra spraw zagranicznych Nieratowa i zawiadomił go, że rząd chiński zgadza się na zadośćuczynienie wszystkim żądaniom Rosyi.

Za poradą Japonii.

Londyn. (T. B.) Biuro Reutera donosi, że Japonia w ostatniej fazie konfliktu rosyjsko-chińskiego, radziła Chinom, aby ustąpiły wobec „ultimatum" Rosyi.

Nie wierzą.

Charbin. (Tel. wł.) Ludność tutejsza wiadomościom uspakającym z Pekinu nie daje wiary. Nikt nie wątpi, iż ruch bokserski wybuchnie, a w ruchu bokserskim tym razem wezmą udział wojska chińskie, których rząd chiński nie zdała utrzymać w karbach.

Wrzenie w Turcyi.

Saloniki. (T. B.) Cztery tysiące ludzi ze szczepu Malisorów zaatakowało i zajęło kilka tureckich domów blokowych. 30 żołnierzy zabitych, około 20 wziętych do niewoli. Sytuacya we wilajecie Skutari poważna. Prawdopodobnem jest rozszerzenie się powstania. Z Konstantynopola wyruszyły do Skutari 4 bataliony pod komendą Turket Szefket baszy.

Zamordowanie instruktora niemieckiego.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Pułkownik niemiecki Schlichting został zamordowany przez żołnierza tureckiego. Podczas przedstawienia pułku dotknął się Schlichting żołnierza tureckiego ręką, aby go w tył posunąć. Żołnierz wziął to za śmiertelną obrazę i strzelił do niego. Schlichting już zmarł. Żołnierz dziś stanie przed sądem wojskowym. Sułtan wystosował do cesarza Wilhelma list z ubolewaniem z powodu spełnionej zbrodni.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Mehmed Szefket wyraził w Izbie deputowanych ubolewanie z powodu zamordowania pułkownika Schlichtinga i zażąda zawotowania kredytu na odszkodowanie dla rodziny zamordowanego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z Konstantynopola donoszą, że położenie w Albanii się pogorszyło. Przyczyną zastrzelenia podpułkownika niemieckiego Schlichtinga jest brutalne obchodzenie się oficerów-instruktorów niemieckich z żołnierzami tureckimi.

Proces ruskich studentów.

Lwów. (T. B.) Dziś przesłuchano świadka Tadeusza Uhmę, słuchacza trzeciego roku filozofii. Zaprzysiężony zeznaje, że w drodze na uniwersytet dowiedział się o zamierzonej awanturze. Wrócił do Czytelni akademickiej Dom akademicki był zupełnie pusty. W lokalu akademickiego Koła T. S. L. zastał kolegę Śliwińskiego i razem z nim udał się na Uniwersytet. Po drodze spotkał kilku Rusinów z grubemi pałkami. Zgromadzeni w sali III. mieli formalne maczugi, niektórzy koły, jakby powyrywane z płotu, tylko pomalowane. Świadek brał udział z kilku innymi w budowaniu barykady przy sali I. Barykadę budowano dlatego, ponieważ doszło do ich wiadomości, że Rusini mają zamiar napaść na rektorat.

Opisując całe zajście zaznacza, że z ruskiej strony padały polana bardzo gęsto. Świadek słyszał pierwsze strzały ze strony Rusinów. Niebawem spostrzegł, że kilku Rusinów przelazło przez barykadę i podążyło ku drzwiom wahadłowym, a któryś z nich polanem wybił szybę. Świadek poznaje obecnie 3 uczestników zajścia, Ochrymowicza, Reszetyłę i Leontowycza.

Przew. Czy słyszał pan, aby kto na korytarzu rektoratu ze strony polskiej strzelał?

Św. Stanowczo nie. Jeżeli walka trwała np. 20 minut, ja byłem tam przynajmniej 15 minut. Nikogo nie widziałem wśród nas z rewolwerem, ani nikt nie strzelał.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 29 marca.

Duma wobec mankietników.

Petersburg. (Pet. aj. tel) Przedłożony przez komisyę Dumy projekt ustawy, przyznaje sekcie maryawitów wolne wykonywanie swoich zasad wyznaniowych. Sekta ma otrzymać prawo budowania kościołów. Duchowni tej sekty, którzy mają otrzymać zatwierdzenie od władzy świeckiej, są zwolnieni od służby wojskowej. — Prowadzenie rejestru metrykalnego poruczone będzie władzom cywilnym. Komisya proponuje kilka zmian, ponieważ maryawici przejęli od starokatolików zachodnio-europejskich porządek hierarchiczny i wnosi, — aby wyższych duchownych zatwierdzał car i by duchownym wolno było zawierać małżeństwo, oraz, by maryawitów nie traktować jako sekty, tylko jako społeczność religijną.

Sprawa mordercy ś. p. Ogińskiej.

Lwów. (T. B.) Do sądu karnego nadeszło już orzeczenie psychiatrów w sprawie Lewickiego, mordercy artystki teatru ś. p. Szenderowicz-Ogińskiej. Orzeczenie spisane na 20 arkuszach. Psychiatrzy stwierdzają, że Lewicki ani w chwili popełnienia czynu, ani przed nim nie miał zboczenia umysłowego, jest więc za spełnioną zbrodnię zupełnie odpowiedzialny. Za badanie policzyli sobie psychiatrzy sumę 8000 K. Rozprawa przeciw Lewickiemu odbędzie się, jak słychać, w drugiej połowie kwietnia.

Angielsko-amerykański sąd rozjemczy.

Londyn. (T. B.) Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu: Praca około projektu angielsko-amerykańskiego traktatu rozjemczego tak dalece postąpiła, że prezydent Taft spodziewa się, że będzie go mógł przedłożyć senatowi na nadzwyczajnej zbierającej się niebawem sesyi. Projekt przewiduje oddanie wszystkich spraw sądowi rozjemczemu.

Demonstracye winiarzy.

Bar sur Aube. (T. B.) Podczas demonstracyi, jakie wczoraj popołudniu tu miały miejsce, rozbili demonstranci szyby w gmachu podprefektury i zdarli sztandar, a na jego miejsce wywiesili czerwoną chorągiew. — Wkrótce potem nadszedł prefekt i rozpoczął z komitetem uprawiających winnice rokowania. Przyrzekł cofnąć wojska, jeżeli demonstranci zachowają spokój. Gdy manifestanci to przyrzekli otrzymało wojsko rozkaz cofnięcia się. Potem demonstranci się rozproszyli i nastał względny spokój.

Nowa ofiara awiatyki.

Paryż. (T. B.) Aeronauta Cei, wzniósłszy się wczoraj na swoim aparacie na wysokość 700 m., począł spadać. Na wysokości 100 m. aeroplan jego stracił równowagę i runął. Cei po wypadku był przytomny, a skarżył się tylko na wewnętrzne bóle. Przewieziono go do szpitala, gdzie o g. 9 wieczór zmarł.

Po pierwszych wyborach.

Komedya wyborcza rozpoczęła się wczoraj godnie nominacyą pięciu „ojców miasta" z kuryi t. zw. wielkiego handlu, czyli bogatych żydów. Lista kandydatów była już oddawna ułożona i nie potrzebowano jej nawet ogłaszać. Jednakże w ostatniej chwili kahalnicy usunęli z niej p. Zygmunta Mendelsburga, który dla żydów przedstawiał za mało specyalnych żydowskich gwarancyi. Wyrzucenie p. Staniszewskiego jest rezultatem zakulisowych kombinacyi, których nie pora jeszcze wyjawiać — a także biernej indolencyi dyrektora Kasy Oszcz, który przy swych niezwykłych zdolnościach, nie umie czynnej akcyi przeprowadzić.

Po za tem wszystkie ozdoby kahału z p. Gustawem Bazesem na czele weszły do Rady, gdzie jako wierna gwardya p. Prezydenta, będą dalej czuwać nad dobrem starej polskiej stolicy...

* * *

Rozumiemy doskonale, że p. Leo pragnie trochę upokorzyć swoich liberalnych przyjaciół, którzy spłatali mu tak przykrego figla, oddając kartki białe przy wyborze Prezydenta; pojmujemy również, że używa swego wpływu, aby „utrącić" zbyt niewygodnych albo nie dość karnych kandydatów — i to nawet da się wytłumaczyć, iż chce sobie dobrać taką Radę, któraby najlepiej odpowiadała jego intencyom i słuchała jego wskazówek. Każdy polityk czynny i ambitny, który pragnie zrealizować jakieś szersze zamiary, przełamuje opozycyę wszelkiemi sposobami, najczęściej wcale nie zgodnemi ze zwykłą etyką. Polityka niestety! nie jest poematem...

Czego jednak nie możemy zrozumieć i wytłómaczyć, to tych wysiłków urzędowego aparatu wyborczego, który działa według inspiracyi i wskazówek p. Prezydenta, skierowanych dla przeforsowania tego rodzaju kandydatów, jak Zbroje, Dudki i inni, których nazwisk nie trzeba wymieniać... Czy dyalogi polityczne p. Zbroi z woźnymi magistratu, lub dyplomatyczne milczenie p. Guzikowskiego, trwające przez cały rok jego rajcowania tak są niezbędnie potrzebne p. Prezydentowi, że naraża dla nich swoją powagę?

Obniżenie poziomu intelektualnego Rady, osłabienie jej polskiego charakteru, wydobywanie na wierzch jednostek niepożytecznych, albo nawet szkodliwych, a systematyczne pomijanie i tłumienie ludzi niezawisłych i utalentowanych, oto rezultaty tej taktyki, której ostatnie cele są może doniosłe, która jednak tymczasem zaprzepaszcza i deprawuje nasze życie publiczne.

* * *

Ogół duchowieństwa świeckiego i zakonnego, na zebraniu odbytem dnia 28 bm. pod przewodnictwem X. Prałata Wądolnego, uchwalił jednogłośnie przedstawić komitetowi urzędniczemu kandydaturę **X. Dra Józefa Caputy**, jako przedstawiciela duchowieństwa.

Równocześnie postanowiono popierać jednomyślnie listę kandydatów, którą ogłosi Komitet Związku ekonomicznego urzędników i profesorów.

* * *

O przebiegu wczorajszych wyborów otrzymujemy następujące uwagi:

Wczoraj odbywały się wybory z gmin podmiejskich Krowodrza i Nowa Wieś. Były one jednym aktem nadużyć dokonywanych przez partyę magistracką. Potworność tego wszystkiego co się wczoraj działo, przechodzi poprostu wyobrażenie i wstrząsnąć musi sumieniem obywatelskiem.

Magistrat z góry oświadczył, że nie dopuści do tego, aby którykolwiek z przedstawicieli opozycyi znalazł się w Radzie miejskiej. **Prez. Leo wolał, aby wybrano takie indywiduum, jak Zbroja, na którym ciążą zarzuty malwersacyi węgli kolejowych, niż aby do Rady m. wszedł uczciwy obywatel.**

Przedewszystkiem więc postarano się o to, aby woźni, roznoszący karty do głosowania, „nie zastali w domu" obywateli, co do których wiedziano, że będą głosowali z opozycyą. Na Krowodrzy I. cały szereg obywateli i obywatelek nie otrzymał zupełnie kart wyborczych, to samo na Krowodrzy II.

Stwierdzamy, **że całą masę kart i legitymacyi odniesiono wprost do kandydatów magistrackich i zupełnie nie pokazano ich nawet wyborcom.** P. Zbroja z biurka szuflady wyjmował legitymacye i oddawał wyborcom tylko wtedy, gdy oświadczyli, **że za nim będą głosować.**

P. Ujazdowska zupełnie nie otrzymała karty do głosowania. **Przy głosowaniu pokazało się jednak, że głosowała.** P. K. stwierdził, iż podpis jego podrobiono i wygłosowano kartę, bez jego wiedzy i woli. I takich faktów było całe dziesiątki.

Ma się rozumieć, wobec takich skandali walka opozycyi z góry była skazana na beznadziejność.

W poniedziałek przedpołudniem, **kiedy kandydat** chrześcijański z Krowodrzy II. pan Chwastek przybył do magistratu **z kilku wyborcami,** aby zareklamować ich karty, spotkał go następujący wypadek.

Oto prawie gwałtem zaproszono go do prezydyum i forsownie namawiano, aby zrzekł się kandydatury na rzecz p Kosobuckiego. Na uwagę p. Chwastka, że wyborcy nie zechcą, a zresztą wpisali go już na kartę, obiecywano mu, że wszystko się zrobi. Karty się wymieni i t. d. i t. d. a pan Kosobucki przejdzie. Aby go ostatecznie do ustępstwa nakłonić, **pokazano mu rewers, podpisany przez p. Zbroję,** że się kandydatury swej na rzecz p. Kosobuckiego zrzekł. P. Chwastek pod naporem wywieranym na niego pozornie się zgodził i udał się natychmiast do komitetu naszego z zapytaniem, co zrobić. Tu wręcz zakazano mu wchodzić w jakiekolwiek układy.

Popołudniu na Krowodrzy zjawił się pan Kosobucki w otoczeniu całego sztabu magistrackich naganiaczy. Ostatecznie po blisko trzygodzinnych układach z komitetem pana Zbroi, musiał p. Kosobucki, jak niepyszny, wracać do miasta. Kandydowanie spaliło na panewce.

Wobec tego jednak magistrat zadecydował, że p. Chwastek przejść nie może.

Głosowanie wczoraj odbywało się na pozór prawidłowo. W południe zapieczętowano urny wyborcze, zwykłą magistracką pieczątką i odniesieno je do bocznej sali. Kiedy mężowie zauf. zarówno z komisyi Krowodrzy I. jak i II. chcieli zostać przy urnach **wyproszono ich delikatnie za drzwi.**

Stwierdzamy, że obie urny zostały bez najmniejszego dozoru w lokalu niezamkniętym.

Po południu głosowanie szło dalej. Mężowie zaufania ze strony p. Chwastka w komisyi Krowodrzy II. po powrocie z obiadu o godz. 3 pieczęć, którą zamknięto urnę wydała się trochę większą niż ta, którą zamykano ją o godz. 1, ale nie mając absolutnej pewności nic nie mówił czekając rezultatu.

Wreszcie o godz. 5 popołudniu ukończono głosowanie.

Stwierdzamy następujące dwa fakty:

1) **na kandydata p. Chwastka w komitecie wyborczym jego wypełniono 78 kart jego imieniem i wyborcy własnoręcznie wszystkie te głosy pod nadzorem akademików z komitetu do urny wrzucili. Wyborcy przeprowadzani byli do drzwi sali wyborczej i po drodze absolutnie nikt nie wymienił ani jednego głosu.** mimo to komisya naliczyła p. Chwastkowi **tylko 40 głosów.** Natomiast w urnie po otwarciu kopert znalazła się cała masa głosów, **które były pierwotnie wystawione na p. Guzikowskiego i przerobione potem na p. Zbroję.** Skąd one się tam wzięły nikt zapewne nie będzie umiał wytłomaczyć.

2) **na p. Stączka wypełniono w komitecie głosów 41 i dopilnowano również ich wygłosowania. Tymczasem po obiedzie komisya** doliczyła się **tylko 29 głosów!!!**

Wobec tego zapytać należy w jaki sposób się to stało, że kandydaci opozycyi przepadli? Zrozumiemy rzecz całą, jeśli przypomnimy sobie, iż dzień przedtem z góry ze strony magistratu zapowiadano, iż opozycya kampanię przegra.

Rzecz ogromnie ciekawa dlaczego komitet wyborczy p. Zbroi wypełniał karty na p. Guzikowskiego, który kandydował w innym okręgu, o czem wszyscy wyborcy doskonale wiedzieli i potem dopiero musiał te karty przerabiać?

Tajemnica tej machinacyi pozostanie zamknięta w urnie wyborczej i świadczyć będzie „chlubnie" o wyborach magistrackich w Krakowie. Żydowsko-magistracki stan posiadania został uratowany!!

* * *

Wobec nadużyć wyborczych wniosło prezydyum Związku katol. właścicieli realności na Krowodrzy następujący protest do Komisyi wyborczej dla Krowodrzy I.

„Ponieważ lista wyborcza jest niezupełna i bałamutna, opuszczono w niej bowiem dużo nazwisk wyborców, a umieszczono niepotrzebnie wiele z nich na liście Krowodrza II. — ponieważ reklamacyi Związku w tym kierunku nie uwzględniono, podpisani proszą o odroczenie dzisiejszych wyborów, dopóki usterki powyższe nie zostaną naprawione.

W razie odrzucenia prośby, stwierdzają podpisani, iż z niewiadomych przyczyn wielu wyborcom legitymacye wyborcze nie zostały dotąd doręczone. Proszą zatem o protokolarne określenie ich liczby i wykaz imienny, tudzież zarządzenie by dla wygody wyborców pozostałe legitymacye z kartami wydawano wobec świetnej komisyi w lokalu wyborczym.

Za związek katolickich właścicielj realności *Stanisław Stączek*, prezes. *Ignacy Zbroja*, zastępca.

Komisye wyborcze po odczytaniu powyższego pisma uznała się w sprawie tej niekompetentną i złożyła je do aktów wyborczych. W sprawie jaskrawych nadużyć przy wczorajszym wyborze przez magistrat praktykowanych wnosi się energiczny protest i jest pewność, iż oba mandaty z Krowodrzy, t. j. pp. Guzikowskiego i Zbroi, przeforsowane sztucznie, zostaną unieważnione.

Pierwszy parlament ludowy

wyszedł z wyborów powszechnych dnia 14 maja r. 1907. Dnia 17 czerwca zebrała się świeżo wybrana Izba posłów na pierwszą sesyę, 18 z rzędu od początku ery konstytucyjnej. Sesya ta trwała aż do 5 lutego roku 1909. Gdy radykali czescy przyjęli w tym dniu pierwszy gabinet Bienertha obstrukcyjnym hałasem, sesya została zamkniętą, a w ślad za nią zamkniętym został także sejm czeski.

Następna sesya rozpoczęła się 10 marca 1909 r. Gabinet Bienertha II przedstawił się wówczas Izbie posłów. Z Polaków zasiadali w nim Dr Biliński i Dr Dulęba. Sesya ta była krótką i nie zapisała się niczem szczególnem w historyi parlamentu. Już dnia 11 lipca r. 1909 zmuszonym został bar. Bienerth zamknąć ją, gdyż Unia słowiańska rozpoczęła obstrukcyę z powodu kwestyi uwłaszczenia włościan bośniackich.

Dnia 20 października rozpoczęła się trzecia sesya. Jak poprzednie, tak i ta spotkała się z gwałtowną opozycyą Czechów. Dnia 5 lipca r. 1910 nastąpiło jej odroczenie z powodu obstrukcyi Słoweńców i radykalnych Czechów przeciw fakultetowi włoskiemu. Po przerwie wakacyjnej zebrała się ponownie Izba dnia 24 listopada 1010 r. i trwała do dnia onegdajszego, tj. do 27 bm. W poniedziałek została i ta sesya odroczona. Za dni kilka nastąpi formalne rozwiązanie Izby.

Pierwsza Izba ludowa żyła więc niecałe 4 lata. Należy przyznać, że w tym okresie czasu spełniła niemałą pracę, która nie ustępuje wcale działalności jakiegokolwiek z poprzednich kuryalnych parlamentów. Wystarczy choćby wyliczyć: dwie ustawy o regulaminie Izby posłów, niezwykle doniosłą pod względem gospodarczym ugodę z Węgrami, cały szereg ustaw karnych, jak lex Ofner, 5 prowizoryów budżetowych, 3 całoroczne budżety, ustawę o biciu 100- i 5-koronowych monet, ogólną ustawę o kolejach lokalnych, ustawę o upaństwowieniu linii Towarzystwa kolejowego i kolei północno-zachodniej, kilka traktatów handlowych, ustawę o pomocnikach handlowych, o wsparciach dla rezerwistów, o funduszu mieszkaniowym i t. d. i t. d.

Wreszcie wspomnieć trzeba, że subkomitet Izby posłów uchwalił całą ustawę o ubezpieczeniu społecznem, która weszłaby wkrótce pod obrady komisyi i następnie pełnej Izby, gdyby nie nastąpiło odroczenie Rady państwa. Nadto w komisyi znajduje się pragmatyka służbowa urzędników państwowych, przedłożenie o fakultecie włoskim i cały szereg spraw ważnych.

W przeciągu 4 lat miała Izba posłów 275 posiedzeń. Wniesiono 8300 interpelacyi, 2700 zwykłych wniosków i 490 wniosków nagłych. Liczba przedłożeń rządowych wynosiła 250.

W Izbie panów wniesiono 48 przedłożeń rządowych, 4 interpelacye i 22 wniosków.

Tak przedstawia się pokrótce bilans pracy pierwszego ludowego parlamentu. Prezydentem jego był do marca 1908 Dr Weiss kirchner, następnie Dr Pattai. Jednym z 5 wiceprezydentów jest Polak Dr Starzyński.

Podnieść wreszcie trzeba, że Polacy stracili w tej czteroletniej kadencyi wielu parlamentarzystów. Zmarli członkowie Izby panów: b. minister Dunajewski, b. minister Madejski, b. minister Piętak, namiestnik Andrzej hr. Potocki, z Izby posłów zaś: W. hr. Dzieduszycki, Małachowski, Pawluszkiewicz i kilku innych. Złożył mandat Dawid Abrahamowicz.

Rozwiązanie Izby posłów.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady ministrów, które trwało kilka godzin, uchwalono parlament rozwiązać. Uchwałę tę przedłoży bar. Bienerth dziś lub jutro cesarzowi do ostatecznej decyzyi. Gdyby cesarz na rozwiązanie parlamentu się nie zgodził, gabinet podałby się do dymisyi. Powszechnie jednak sądzą, że cesarz zatwierdzi uchwałę Rady ministrów. Przekonanie to jest tak silne, że nawet formalną dymisyę gabinetu uważają za wykluczoną.

Dzień rozwiązania parlamentu nie jest jeszcze definitywnie oznaczony, ale sądzą, że rozwiązanie nastąpi w najbliższych dniach.

Koło polskie

odbyło wczoraj posiedzenie, prawdopodobnie ostatnie w obecnej kadencyi.

Prezes Dr Łazarski przedstawił cały przebieg ostatniej sesyi. Rozprawy w komisyi budżetowej pod naciskiem Czechów odroczone zostały — mówił — aż do ukończenia obrad delegacyi. Od tego czasu datuje się już zabagnienie. Opozycya przeszkadzała dalej obradom i faktycznie czyniła obstrukcyę. Koło polskie dążyło konsekwentnie do parlamentarnego załatwienia wszystkich spraw.

Prezes wyraża ubolewanie z powodu niekonstytucyjnego zakończenia sesyi i wzywa, aby stronnictwa w walce wyborczej zachowały ogólną solidarność.

Minister Dr Głąbiński powiada, że gdyby przyszło do rozwiązania Izby, to na dłuższy czas, niestety, w odwłokę poszłaby kwestya kolei lokalnych, tak dla nas doniosła.

Pos. Kozłowski wytknął Kołu jako błąd, że miało zaufanie do rządu Brak zwartości w Kole i swary w Kole osłabiły wpływ Koła. Rozwiązania Izby nie można usprawiedliwić. Nowa ustawa wojskowa jest zapewnioną, bo Węgrzy nie stawiają już trudności, i właśnie w tym czasie odracza się, względnie rozwiązuje się Radę państwa. Rząd — chcąc uniknąć kilkudniowego stanu „ex lex" — zrobił to, czego sobie życzyła skrajna opozycya czeska. Następnie przedstawił mowca szkody, jakie poniesie kraj z powodu swawolnego rozwiązania parlamentu. W szczególności podniósł zwłokę, jakiej dozna sprawa kolei lokalnych i kanałów i apelował do ministrów polskich, aby nie dopuścili do rozwiązania Izby.

Pos. X. Stojałowski oświadczył, że główną winę obecnych stosunków ponosi bar. Bienerth. Tolerował on bowiem ten anormalny stan, który Polacy zawsze wytykali, żądając natomiast utworzenia trwałej większości z udziałem Czechów.

Pos. Stwiertnia nazwał stosowanie w obecnej chwili § 14 nadużyciem. Największą winą rządu było przedłożenie do sankcyi uchwalonej przez Sejm dolno-austryacki ustawy, krzywdzącej prawa językowe Czechów, przez co zaostrzył się stosunek Czechów do Niemców.

Przemawiali jeszcze pp. Skarbek, Staniszewski, Dębski i X. Kopyciński, poczem upoważniwszy komisyę parlamentarną do dalszego czuwania nad sprawami kraju i do wydania manifestu do wyborców.

Halka w Paryżu.

Paryż, 26 marca.

Oto artykuł dziennika „Comoedia" poświęconego specyalnie teatrowi:

Rosya jest dzisiaj, jak wiadomo ojczyzną „par excellence" wielkich śpiewaków. Przybywają oni ze swego kraju bądź do Francyi, gdzie wielu zdobyło sobie zasłużoną sławę, bądź do Ameryki, gdzie czekają ich fortuny... bojarskie.

Z okazyi sezonu rosyjskiego w teatrze Sary Bernhardt przybędzie kilku z nich i to nienajmniejszych do Paryża. Oto p. Janina Korolewicz, sopran dramatyczny rzadkiej wartości; Adam Didur bas, który mimo młodego wieku stanął w pierwszym rzędzie swymi licznymi tryumfami w teatrach cesarskich i w Metropolitain — operze... Nasi czytelnicy mają już przedsmak dziwów, które przygotowuje dyrekcya sezonu rosyjskiego w teatrze Sary Bernhardt.

Artykuł będący zresztą maskowaną płatną reklamą w części redakcyjnej zalicza p. Didura i p. Korolewicz do śpiewaków rosyjskich. Nic w tem dziwnego; niema powodu spierać się o narodowość sopranów, tenorów czy basów, która zbyt często zależy od wysokości gaży.

Widocznie mamy śpiewaków na eksport — passons. — Nie naszą rzeczą jest ciągnąć sopran choćby najbardziej dramatyczny lub najgłębszy bas do narodowości polskiej w chwili, gdy śpiewa „żiźń za caria".

W kilka dni potem spotkałem sie u jednego z moich paryskich przyjaciół z kartą wizytową p. Reichmana.

Pod nazwiskiem tytuł: „le directeur de l'opéra imperial a Varsovie".

„Monsieur Reichman est sans doute au moins un général" zauważył naiwnie znajomy Francuz, który wziął po mnie kartę do ręki.

Wobec tego, że każdy „maitre de ballet" cesarskiej opery, przybywającej w sezonie rosyjskim do Paryża jest conajmniej pułkownikiem, p. L. zrobił p. Reichmana generałem, przypominając sobie zapewne Zakonskina z Bois sacré.

Nie wiem — odpowiedziałem wstydliwie — jaki „czyn" posiada p. Reichman; nie wiedziałem nawet, że istnieje cesarska opera w Warszawie. Za moich czasów zacofani szowiniści znali teatr Wielki; w każdym razie nie widziałem tam nigdy p. Reichmana „z szarfami" i złotemi szlifami generała kawaleryi.

Jedna rzecz była pewna: to, że p. Reichman zamierzył wystawić w sezonie rosyjskim „Halkę" Moniuszki i że kreował do opieki nad nią komitet polski. — Loża 300 franków — „excusez du peu".

P. Reichman „dyrektor cesarskiej opery w Warszawie" może robić w Paryżu co mu się żywnie podoba, może wystawić operę, operetkę, urządzać koncerty rosyjsko-niemieckie, jak to miało niedawno miejsce, może nawet na swój rachunek wystawić „Halkę" w sezonie rosyjskim, z artystami śpiewającymi w tempie rosyjskim w dekoracyach i kostyumach pożyczonych od p. Zeretellego, lub kogo innego. To wszystko jest przedsiębiorstwem prywatnem, nie gorszem od przedsiębiorstw międzynarodowych pastylek na kaszel lub pośrednictwa w handlu kaloszy.

Z chwilą jednak, gdy p. Reichman powołał do popierania swej entrepryzy komitet, który się zwie polskim, sprawa przestała należeć do zakresu prywatnej „przedsiębiorczości" b. dyrektora cesarskiej opery a weszła do rzędu spraw zajmujących opinię publiczną. „Halka" „popierana przez komitet dam polskich" — jak się wyraził „Matin" — angażuje niezaprzeczenie więcej, niż prywatną kieszeń przedsiębiorcy.

Były więc do rozstrzygnięcia dwie kwestye: możliwość powodzenia „Halki" i wątpliwości nasuwające się co do formy, jaką wybrał p. Reichman dla przedstawień.

Moniuszko, będąc w Paryżu w latach pięćdziesiątych, robił starania o wystawienie swego utworu. Fachowcy, którym przedłożył „Halkę" wyrazili się pochlebnie o talencie autora, uznali jednak instrumentacyę za zbyt ubogą, by utwór stawić w repertuarze opery komicznej.

Od tego czasu upłynęło lat kilkadziesiąt, miał czas zwyciężyć nawet Wagner, o którym Berlioz pisał, jako o typie opętanego w muzyce, już w Paryżu zdobył sobie rozgłos Strauss a w muzyce francuskiej popularyzuje się nawet Pelleas et Melisande Debussy'ego wśród szerokich warstw, polska muzyka występuje z „Halką", której wogóle zagraniczne występy nie służą. Zapomniawszy już złego losu we Włoszech i w Wiedniu, pomimo wszystko „nieszczęsna Halka" ma dalej oprowadzać swoje cierpienia między obcymi, którzy, daleko trudniejsi są do współczucia niż swoi.

O ile zresztą „Halka" mogłaby znaleźć swoje miejsce w cyklu historycznym oper polskich (gdybyśmy takowy mieli wystawiać), to dana osobno świadczyćby mogła tylko o ubóstwie współczesnej muzyki w Polsce.

Jeżeli p. Reichman nie zdołał sobie wytworzyć opinii w tej sprawie nie powinien mieć „żalu do nikogo", jeno do siebie. Powinien był go pouczyć w tym względzie najwyższy autorytet polski w sprawach muzycznych. Ignacy Paderewski, zapytany czy nie przyjąłby patronatu nad polskimi przedstawieniami operowymi w Paryżu odpowiedział: „czekajmy, aż będziemy mieli operę".

Gdy wymieniono „Halkę", wielki artysta zwrócił uwagę na niedostatki instrumentacyi: Halka byłaby możliwą, a nawet interesującą w Paryżu, gdyby muzyk z dużym talentem zdecydował się poświęcić rok czasu na przerobienie i wzmocnienie instrumentacyi. W tym stanie jak teraz „Halka" niezdolna jest naprawdę wzbudzić zajęcia w Paryżu, a wszelkie koszty wyłożone na jej wystawienie są nieprodukcyjne. Dlaczego zamiast tego eksperymentu wątpliwego powodzenia, nie zrobić polskiego koncertu historycznego, który mógłby zrobić wrażenie, świetną spuścizną muzyczną wieków dawnych.

(Kilka dni temu p. Landowska na koncercie w Salle Gaveau wzbudziła niezwykłe zdziwienie odegraniem kilku starych kompozycyi polskich).

Tyle co do merytorycznej strony przedstawień „Halki" w Paryżu.

Jest jeszcze inna: strona formy w jakiej b. dyrektor cesarskiej opery urządza „polskie" przedstawienie.

Jak wiadomo koniec maja i czerwiec są od lat kilku sezonem obcych, obfitym w najróżnorodniejsze eksperymenty teatralne. Widzieliśmy więc słynną Metropolitain-Operę z Carusem i Slezakiem, Stagione operowe włoskich modernistów, trupę Grassiego, trupę angielską z Peter Pan'em etc.

Wśród tego „wielkiego sezonu" zdobyły sobie znaczne powodzenie przedstawienia opery i baletu rosyjskiego. Przyniosły owe rzeczy dla Paryża zupełnie nowe tak pod względem muzycznym, jak i dekracyjnym i kostyumowym. Mussorgski był przedmiotem wielu dyskusyi, sporów, porównań z Debussym. Rosyjscy dekoratorzy „ces barbares ingenus" którzy kochają żywy kolor i nie wahają się dać tylnego płótna w kolorze „cadmium pur", ani nie cofają się przed draperyą pokrytą najjaskrawszym „vert-veronese" zrobili furorę nad Sekwaną.

Przepyszne dekoracye stepu Roericha, lasy fantastyczne Gołowina, orientalne bogactwo Baksta stanowiły rewelacye w artystycznym świecie Paryża.

Mówiono o magii Baksta, która pozwala mu zamknąć w dekoracyi całą poezyę wewnętrzną pewnej epoki lub kraju, która mówi mu tajemniczy urok rzeczy minionych. Poeci i baśniarze perscy, iluminatorzy manuskryptów nie pokazują lepiej Persyi, niż Bakst, skupiający w swej dekoracyi wszystkie essencye najbardziej skoncentrowane. — Po raz pierwszy niewątpliwie dzieło artysty obcego krajowi, który przedstawia, daje nam reprodukcyę tak wierną — pisze z entuzyazmem Jean Louis Vandoyer. Byliśmy rzeczywiście przeniesieni, jakby na cudownym dywanie z baśni perskiej do najskrytszego haremu w Ispahanie lub w święte Khumie. — Oddychaliśmy aż do upojenia zapachem kwiatów, kobiet i kadzideł. Ach, jak dobrze było by pozostać tam w blaskach słońca potężnych i leniwych, słuchając tej muzyki i przypatrując się tańcom!

„Z błękitem szafirów i szmaragdową zielenią mieszały się kolory ognia: czerwony, różowy, żółty i tryumfujące błyski pomarańczowe. Szalony ruch tancerzy mimujący akcyę pełną dramatyczności i rozkoszy rozpala jeszcze bardziej te barwy. Widza ogarnia wzruszenie gorączkowe i czarowne zarazem".

Takie wrażenie wywołała Szeherazada balet Rimskiego — Korsakowa, dekorowany przez Baksta. Niemniej entuzyastyczne były opinie elity paryskiej o Kleopatrze, w której Bakst „dał więcej, niż zakreślić mogła imaginacya widzów, z talentem którego zwykli artyści używać raczej do stworzenia dzieł bardziej trwałych".

Dzięki przedstawieniom, które nam dali Rosyanie coś się zmieniło we Francyi w sztuce dekoracyjnej *). Jestto opinia, będąca najwyższem uznaniem, jeźli się weźmie w rachubę niebezpodstawną zresztą dumę Francuzów przodowania pod względem dobrego smaku artystycznego.

Wobec tej wspaniałości przedstawień rosyjskich p. Reichman nie wahał się połączyć z przedsiębiorstwem rosyjskiem i wystawić Halkę. Solistów znalazł wśród Polaków, którzy nie robią sobie skrupułu występować w przedstawieniach rosyjskich. Ponieważ niema w Polsce Baksta, zamierzył pożyczyć dekoracyi i kostyumów rosyjskich. To tanio i dobrze. — W tych warunkach nie można wchodzić nawet w merytoryczną stronę Halki, rozważać, czy opera będzie mieć powodzenie lub nie. Tu chodzi o sprawę inną. Od tylu lat broniliśmy naszej samoistności i odrębności kulturalnej wobec ciągłego mieszania nas z obcymi, wobec narzucania nam narodowości według poddaństwa, lub wobec zbyt często powtarzającego się aforyzmu: *les Polonais sont des Russes, qui n'ont plus d'argent.*

Halka wystawiona pod tą samą dyrekcyą co przedstawienia rosyjskie, siłami, którym wszelkie dotychczasowe komunikaty w dziennikach przypisują tytuł spiewaków rosyjskich o dekoracyach i kostyumach wypożyczonych z teatru rosyjskiego, musi wywrzeć wrażenie raczej przykre.

Polacy występują tu, jako pewien anneks kultury rosyjskiej, coś podobnego, jak Bretończycy lub Prowansalczycy. Wystawiając operę przestarzałą wobec dzisiejszych wymagań w muzyce nie potrafią się zdobyć na swych własnych śpiewaków, nawet na oryginalne ramy dekoracyjne, na własne kostyumy — może powiedzić prasa francuska.

Ten kontusz stolnikowy, pożyczony od Rosyan, konfederatka z garderoby cesarskiej trupy w Kijowie i karabela, wyciągniętą z rosyjskiej rupieciarni, są boleśniejsze, niż się to wydaje p. Reichmanowi, na scenie zaś wynajętej przez ks. Zeretellego w sąsiedztwie Żizni za caria są wprost nie do zniesienia.

Toteż grono poważnych członków kolonii polskiej w Paryżu wystosowało na ręce polskiego towarzystwa literacko-artystycznego swój protest przeciw podobnym eksperymentom prywatnym i krążą już wieści, że pod naciskiem opinii publicznej „Halka" wycofaną zostanie z terenu rosyjskiego.

PP. Korolewicz, Czaplińska, Didur reklamowani są w dalszym ciągu przez prasę, jako artyści rosyjscy. *Stefański.*

Zwycięstwo stołypinowskiej reakcyi.

Reakcya i „prawdziwie rosyjscy" nacyonaliści tryumfują. Stołypin nie tylko zwyciężył swych biurokratycznych antagonistów z Rady państwa, ale przy tej okazyi — już bez żadnych osłonek zaznaczył swe stanowisko wobec Dumy i „konstytucyi" rosyjskiej... Zgnębił nietylko przeciwników — ale i swe najwierniejsze podpory, t. j. październikowców. Skoro odniósł tak świetne zwycięstwo, postanowił za jednym zamachem odrzucić już niepotrzebny mu balast „konstytucyjno-październikowcowy". Było to zupełnie nieoczekiwanem następstwem intryg w Radzie państwa. Kiedy bowiem stało się wiadomem, że Rada państwa ogromną większością odrzuciła ostatecznie rządwy projekt ziemstw w 6 gub zachodnich, wówczas trzy frakcye parlamentarne Dumy, które za

*) Act et decoration.

A· P. CZECHOW.

Tajny Radca.

Tłom. z rosyjskiego G. Wędrychowski.

4

Od tego czasu wuj począł przychodzić do nas do oficyny codziennie wieczorem. Spiewywał z nami, jadał z nami kolacyę i za każdym razem przesiadywał do godziny drugiej w nocy, powtarzając nieustannie jedno i to samo. Wieczorne i nocne swoje zajęcia zostały przez niego całkowicie zaniechane, a z końcem czerwca, gdy tajny radca nauczył się konsumować indyczki i kompoty, przyrządzane przez moją matkę, porzucił i dzienną swą pracę. Wuj oderwał się od swego biurka i wciągnął się w „życie". We dnie spacerował po ogrodzie, gwizdał i przeszkadzał robotnikom, każąc im opowiadać sobie rozmaite historye. Kiedy zdarzyło mu się spotkać Tatjanę Iwanownę, zbliżał się do niej i jeśli coś niosła, ofiarowywał jej swą pomoc, co wprawiało ją w ogromne zakłopotanie.

Im bardziej posuwało się lato, tem lekkomyślniejszym, ruchliwszym i bardziej roztrzepanym stawał się mój wyjaszek. Pobiedimskij był zupełnie co do niego rozczarowany.

Zanadto jednostronny człowiek... — mawiał o nim. — Ani odrobiny nie znać po nim, żeby stał na wyższych stopniach hierarchii. Nawet mówić nie umie. Za każdem słowem powtarza: „dalibóg". Nie, nie podoba on mi się wcale.

Od tego czasu, gdy wuj począł nawiedzać naszą oficynę, w usposobieniu Fiodora i nauczyciela zaszły poważne zmiany. Fiodor przestał uczęszczać na polowania, powracał wcześnie do domu, stał się jeszcze więcej milczącym i jakoś dziwnie gniewnie wytrzeszczał oczy na żonę. Nauczyciel przestał rozprawiać w obecności wuja o epizootyach, — chmurzył się i uśmiechał szyderczo.

— Idzie nasz myszaty źrebak! — mruknął pewnego razu, gdy wuj zbliżał się ku oficynie.

Taką zmianę usposobień obu tłomaczyłem sobie tem, że musieli się obrazić na wuja. — Roztargniony wuj mylił się w ich imionach, do chwili swego wyjazdu nie nauczył się rozpoznawać, który z nich jest nauczycielem, a który mężem Tatjany Iwanowny. Samą zaś Tatjanę nazywał to Nastasią, to Pelagią, to Eudoksyą. Rozczulając się i unosząc nad nami, śmiał się i zachowywał względem nas, jakby miał do czynienia z małemi dziećmi... Wszystko to oczywiście mogło obrazić młodych ludzi. Ale chodziło bynajmniej nie o obrazę, lecz, jak to już teraz rozumiem, o znacznie delikatniejsze uczucia.

Pamiętam, siedziałem raz wieczorem na kufrze i walczyłem z sennością. Oczy kleiły mi się, a ciało znużone całodzienną bieganiną, chyliło się na bok. Starałem się odpędzić senność i widzieć, co się dzieje. Działo się to około północy. Tatjana Iwanowna, różowa i cicha — jak zawsze — siedziała przy małym stoliczku i szyła koszulę dla męża. Z jednego kąta wytrzeszczał na nią oczy Fiodor, ponury i chmurny, w drugim kącie siedział Pobiedimskij z twarzą ukrytą w głębinach wysokiego kołnierzyka koszuli i sapał gniewnie. Wuj przechadzał się od rogu pokoju do drugiego tegoż końca i rozmyślał o czemś. Panowało milczenie, słychać było tylko chrzęst płótna w rękach Tatjany Iwanowny. Nagle wuj stanął przed Tatjaną Iwanowną i odezwał się:

— Wszyscyście tu tacy młodzi, o świeżym wyglądzie, dobrzy, tak wam tu spokojnie żywot upływa w tej ciszy, że wam zazdroszczę. Przywiązałem się do tego waszego trybu życia, serce mi się ściska na myśl, że stąd będzie trzeba odjechać... Wierzcie w szczerość słów moich!

Sen zmorzył mnie i zamknął mi oczy, utraciłem świadomość. Kiedy zaś zbudził mię jakiś hałas, wuj stał przed Tatjaną Iwanowną i patrzył na nią z zachwytem. Policzki jego gorzały.

— Życie moje zmarnowane — mówił. — Ja nie żyłem, właściwie! Młode oblicze pani przywodzi mi na pamięć moją straconą młodość i zgodziłbym się do samej śmierci siedzieć tutaj i patrzeć na panią. Z największą przyjemnością zabrałbym panią ze sobą do Petersburga.

— A to po co? — zapytał ochrypłym głosem Fiodor.

— Postawiłbym sobie na biurku pod kloszem, sam bym się rozkoszował i innym pokazywał. Wie pani, Pelagio Iwanowno, że takich jak pani, u nas niema. Mamy bogactwo, znakomitości, czasem i piękność, lecz brakuje nam tej życiowej prawdy... tego zdrowego spokoju...

Wuj usiadł naprzeciwko Tatjany Iwanowny i ujął ją za rękę.

— Więc nie chce pani jechać ze mną do Petersburga? — mówił, śmiejąc się. Więc w takim razie proszę mi pozwolić zabrać tam tę rączkę... Śliczna rączka! Nie dostanę jej? Ach, skąpa osóbko, pozwólże ją chociaż ucałować...

W tej chwili dał się słyszeć trzask stołka. Fiodor zerwał się i miarowymi, ciężkimi krokami zbliżył się do żony. Twarz jego była blado-szarą i drgała. Uderzył z całej siły pięścią w stolik i zawołał zdławionym głosem:

— Ja na to nie pozwolę!

Równocześnie zerwał się też ze stołka i Pobiedimskij. Ten był również blady i zły, zbliżył się również do Tatjany Iwanowny i także uderzył pięścią w stół...

— Ja... ja nie pozwalam! — zawołał.

— Co? Co takiego? — odezwał się zdziwiony wuj.

— Nie pozwolę! — powtórzył Fiodor, uderzając znowu w stół.

Wuj zerwał się z miejsca i tchórzliwie zamrugał oczyma. Chciał mówić, lecz pod wpływem zdziwienia i przestrachu nie wyrzekł ani słowa, uśmiechnął się pomieszany i starczym krokiem podreptał z oficyny, pozostawiając swój kapelusz. Kiedy w chwilę potem przybiegła do oficyny przerażona mama, Fiodor i Pobiedimskij ciągle jeszcze walili pięściami w stół, niby kowale młotami i wołali: „ja nie pozwolę!"

— Cóż się tu u was stało? — zapytała matka moja. Z czegoż bratu mojemu zrobiło się słabo? Cóż się tu dzieje?

Spojrzawszy na wybladłą, wylęknioną Tatjanę Iwanownę i na jej rozsierdzonego męża, mama musiała się zapewne domyśleć o co chodzi. Westchnęła tylko i pokiwała głową.

— No, dość już będzie tego grzmocenia w stół! — zawołała. Daj już pokój, Teodorze! A pan znowu czemu walisz w stół, Jegorze Aleksiejewiczu? Cóż pana to obchodzić może?

Pobiedimskij oprzytomniał i zawstydził się. Fiodor popatrzał na niego badawczo, następnie spojrzał na żonę i począł chodzić po pokoju. Kiedy matka moja wyszła z oficyny, widziałem coś takiego, co długo potem wydawało mi się snem. Widziałem jak Fiodor schwycił mego nauczyciela, podniósł go w górę i wyrzucił za drzwi...

Gdym się obudził nazajutrz rano, posłanie mego nauczyciela było nieruszone. Na moje zapytanie, gdzie jest nauczyciel, niania odpowiedziała mi po cichu, że odwieziono go rano do szpitala, aby mu tam opatrzyli złamaną rękę. Zmartwiony tą wiadomością i przypomniawszy sobie wczorajszą awanturę, wyszedłem na podwórze. Na dworze było pochmurno. Niebo zaciągnęło się chmurami i huczał w powietrzu wicher, podnoszący tumany kurzu z ziemi, papierki i pierze... Czuć było blizki deszcz. Ludzi i zwierzęta opanowała nuda. Kiedym przyszedł do dworu, zalecono mi, abym nie stukał nogami, gdyż mama jest słaba na migrenę i leży w łóżku. Co tu robić? Wyszedłem za wrota, usiadłem na ławeczce i począłem szukać związku w tem wszystkiem, co widziałem i słyszałem poprzedniego wieczora. Od wrót naszych szła droga, która okrążywszy kuźnię i nigdy nie wysychającą kałużę, łączyła się z szerokim, pocztowym gościńcem... Patrzałem na słupy telegraficzne, dokoła których kręciły się tumany kurzu, na senne ptaki, siedzące na drutach i nagle zrobiło mi się tak smutno, żem się rozpłakał.

(Dokończenie nastąpi.)

ziemstwami głosowały, a mianowicie nacyonaliści, prawica i Październikowcy postanowili złożyć własny wniosek prawodawczy wprowadzenia ziemstw na podstawie projektu rządowego z poprawkami Dumy. Krok ten miał na celu ułatwienie rządowi wyjścia z trudnego położenia i poparcia Stołypina, ponieważ, podług obowiązujących ustaw, rząd po odrzuceniu przez jedną z Izb projektu prawodawczego nie może w ciagu tejże samej sesyi wnieść go ponownie. Większość Izby czuła się do pewnego stopnia zsolidaryzowaną ze Stołypinem, ponieważ głosowała za jego projektem, następnie skorzystać chciała ze sposobności zatryumfowania nad Radą państwa, z którą Duma była oddawna w stałym zatargu.

Ale Stołypin wolał odrzucić zaofiarowaną mu pomoc Dumy i wraz ze swoim zwycięstwem połączyć i nowy tryumf reakcyi. Ukazem carskim Dumę i Radę państwa zawieszono na 3 dni, a rząd wprowadził w życie ustawę o ziemstwach na podstawie par. 87. Było to jawne pogwałcenie nawet tych pozorów „konstytucyjności", które Stołypin dotychczas usiłował utrzymać. Par. 87 ustaw zasadniczych orzeka bowiem, że w razach nagłych, gdy ciała ustawodawcze są nieczynne, rząd może ogłosić i wprowadzić w życie konieczną ustawę, ale natychmiast po zebraniu się ciał ustawodawczych powinien przedłożyć ją w ustanowionym porządku. W danym wypadku jednak umyślnie zawieszono sesyę Dumy i Rady państwa w tym jedynym celu, aby zastosować par. 87 do wprowadzenia ustawy ziemskiej na Litwie i Rusi...

Było to tak jaskrawe pogwałcenie praw Dumy — że nawet posłuszni i wierni Stołypinowi październikowcy musieli wreszcie zerwać z odgrywaną dotychczas komedyą „większości parlamentarnej", której nici pociągał jak chciał Stołypin.

Dziś po „uspokojeniu" Rosyi tj. po zdławieniu wszystkiego przemocą czarnosecinnej reakcyi przyszła kolej i na październikowców. Odepchnięci brutalnie przez Stołypina przeszli teraz do... opozycyi. Jak już wiemy z telegramów Guczkow złożył prezesurę Dumy, a wśród październikowców powstała nawet myśl składania mandatów! Czy do tego przyjdzie dotychczas nie wiadomo. Więcej jednak jest prawdopodobne przypuszczenie, że październikowców.. wyręczy w tym wypadku sam Stołypin i całą Dumę pozbawi mandatów, t j rozwiąże ją!

Październikowcy jednak widząc, że nic nie mają do stracenia, bo już stracili wszystko, co posiadali — t. j. łaskę Stołypina, wystąpili na wtorkowem posiedzeniu przeciw rządowi jako bojownicy praw konstytucyjnych. Mianowicie na posiedzeniu tem Duma obradowała nad nagłością interpelacyi, wniesionej przez październikowców i całą lewicę, a zarzucającej rządowi nielegalne postępowanie. I nagłość tej „rewolucyjnej" interpelacyi III Duma uchwaliła wszystkimi głosami przeciw głosom prawicy i nacyonalistów. Po przyjęciu interpelacyi rozpoczęła sie natychmiast dyskusya, w której tym razem posłom z lewicy sekundowali październikowcy. Widowisko istotnie zdumiewające... Jest ono też niewątpliwie początkiem końca.

Stołypin był na tyle przezorny, że tolerował konstytucyjną fikcyę październikowców — choć jego rządy szły po linii Mienszikowów, Bobrińskich, Puryszkiewiczów... Dziś uznał, że ta fikcya październikowcowego konstytucyonalizmu jest już zbyteczną. Skorzystał więc ze swego tryumfu, aby za jednym zamachem zalać falami reakcyi i III Dumę, jako zbyt „rewolucyjną" i stanąć otwarcie wśród jawnych rzeczników reakcyi i rozbójniczego nacyonalizmu... To też pogłoski o rozwiązaniu III Dumy są zupełnie zrozumiałe... Po swym „tryumfie" Stołypin chce zrobić nowy krok w swem „utrwalaniu" konstytucyi: stworzyć Dumę Bobrińskich, Markowów i Puryszkiewiczów.

(Telegramy „Głosu Narodu".)

Rozwiązanie Dumy niewątpliwe.

Petersburg. (Tel. wł.) Utrzymuje się tu przekonanie, że **rozwiązanie Dumy wisi na włosku.**

Stołypin wobec opozycyjnego nastroju październikowców pragnie pozbyć się III. Dumy, licząc, że przy nowych wyborach uzyska większą liczbę swoich zwolenników (tj. prawicowców i nacyonalistów. *Przyp. Red.*).

Wiec rękodzielniczy w Krośnie.

Krosno, w marcu.

Dnia 19 marca sala mieszcz. Tow. „Zgoda" zapełniła się tutejszymi przemysłowcami chrześcijańskimi i garstką inteligencyi, zajmującej się sprawami społecznemi. Wiec zagaił p. Józef Bergmann, powitał przybyłych referentów X. Minkińskiego, dyrektora Związku krawców z Krakowa oraz Dra S. Maciejowskiego, adwokata z Biecza. Przewodniczącym wybrano prezesa Tow. „Zgoda" Dra Jana K. Jugendfeina, burmistrza miasta, a sekretarzami pp. W. Antoniewicza i M. Mięsowicza, właściciela fabryki zegarów wieżowych.

Dr Maciejowski referował o przyczynach upadku miast, skreślił ustrój cechowy, jego korzyści dla rozwoju rękodzielnictwa w Polsce, przedstawiał różne przyczyny upadku rzemiosł w danych okresach czasu, uderzając szczególniej w alkoholizm, którego skutki zgubne wykazał niezbicie i z przekonywającą siłą.

X. Minkiński przedstawił dzieje assocyacyjnego ruchu zagranicą i u nas, omówił istotę stowarzyszeń surowcowych, maszynowych, komisowych i wytwórczych.

W dyskusyi ożywionej zabierali głos: Dr Maciejowski, który jeszcze raz zachęcał do trzeźwości i ostrzegał przed lekkomyślnem powodzeniem Spółek przemysłowych, p. J. Bergmann wykazywał braki ustawy przemysłowej, p. Kazalski i p. Biesiakiewicz bronili sprawy alkoholizmu, p. Kuliga z werwą w wypowiedzianej mowie przedstawił czasy rozwoju rękodzielnictwa w Rzeczypospolitej, a ruinę materyalną i duchową w jaką nas wprowadził metternichowski system rządzenia p. Nęcki ubolewał nad przyjmowaniem do terminu chłopców napół analfabetów, którzy nigdy nie mogą stać się dobrymi rękodzielnikami. X. dziekan Koleński w przepięknej mowie wykazał brak spójni, brak cenienia własnej godności, brak znajomości ustawodawstwa, brak reprezentacyi w Sejmie, zachęcał do nauki, do łączności, solidarności i trzeźwości.

P. Wachhal, przedstawiciel rafineryi W. Stawialskiego wykazał słusznie, że powodem zubożenia i upadku rękodzielnictwa u nas jest także i brak oszczędności. P. Lula ze Zręcina narzekał na dwutypowość szkół ludowych, na pijanych majstrów, od których przecież uczniowie nic dobrego nie mogą skorzystać, na ciemnotę ludu, który np. w takiej wsi, jak Zręcin obawia się założenia czytelni.

P. Bergmann postawił następującą rezolucyę, którą wiec uchwalił: „Zgromadzeni uznają pożytek i konieczność, aby w Krośnie były zorganizowane Spółki surowcowe dla stolarzy, szewców i krawców i sprawę tę przekazują do zrealizowania przełożonym cechów krośnieńskich, jakoteż i tym wszystkim czynnikom, którzy dbają o dobro kraju, a którym na podniesieniu rękodzielnictwa zależy".

P. Kuliga dziękował imieniem zebranych rękodzielników inicyatorom wiecu: X. Z Schmucowi, twórcy Związku rolników chrześcijańskich oraz Michałowi Padanowskiemu prez. Tow. szkoły ludowej oraz zebranej inteligencyi, której na sercu leży podniesienie rękodzielnictwa, a tem samem Ojczyzny naszej.

Precz z towarem pruskim! Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 5 minut 23, zachód przypada o godz. 6 minut 06; długość dnia godzin 12 minut 43.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w czwartek Kwiryna, pojutrze w piątek Balbiny.

Kraków, dnia 29 marca

Pogrzeb ś. p. prof. Dra Maryana Sokołowskiego odbył się wczoraj o godz. 3 popołudnin. Przed domem żałoby przy ul. Garncarskiej zebrały się liczne tłumy publiczności, cały niemal kulturalny Kraków był tutaj reprezentowany. Przy wyprowadzeniu zwłok z domu przemówił imieniem Akademii Umiejętności Dr Stanisław Tomkowicz. W dłuższej przemowie podniósł mowca zasługi zmarłego na polu naukowem. — Przemowę swoją zakończył słowami: „Żegnając Cię w imieniu krakowskiej Akademii Umiejętności, której byłeś filarem i chlubą i jej Komisyi historyi sztuki, która dziś traci swego długoletniego, niezrównanego zwierzchnika, składamy Ci do głębi wzruszeni ten hołd publiczny — niestety pośmiertny — a razem z nim zapewnienie, że wielkich niespożytych zasług Twych nauka polska i naród nie zapomni".

Następnie prof. Dr Kazimierz Morawski przemawiał imieniem Uniwersytetu Jagiellońskiego Do tego grona, w którem zmarły pracował, wnosił on różne zalety. Pierwszą była ta, że przewyższał swych kolegów wiekiem i był wyrazicielem tradycyi czasów dawnych, z drugiej strony pozostał zawsze młodym; do każdej pracy zabierał się z młodzieńczą ochotą i w każdem dziele ożywiał go zapał młodzieńczy. To też za największą chyba pochwałę dla zmarłego starczy to ogólne przeświadczenie, że odszedł od nas przedwcześnie. Pozostanie po nim pamięć nietylko uczuciowa, która jest wiotką, ale i pamięć czynu, bo następcy jego prowadzić będą dalej jego dzieło, które tu rozpoczął. — W pracy swej kierował się zawsze serdeczną miłością Ojczyzny. I jeszcze jeden rys charakteru zmarłego — to ta głęboka, gorąca, męska wiara, która go ożywiała przez życie całe. Chrystus był mu wzorem w każdym czynie, w każdej pracy, ale chrześcijaninem pozostawał zmarły i w życiu powszedniem, w najdrobniejszych szczegółach. Rzec można, że życie jego całe było modlitwą. Żegnał więc go prof. Morawski modlitwą polską i katolicką: Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie, a światłość wiekuista niechaj mu świeci!

Następnie rozwinął się długi żałobny pochód. Karawan okryty mnóstwem wspaniałych wieńców poprzedzały długie szeregi duchowieństwa świeckiego i zakonnego; prowadził kondukt rektor Uniwersytetu prof. Dr Gabryl, obok postępowali członkowie kapituły krakowskiej z prałatem X. Drem Wądolnym. Za trumną podążała rodzina zmarłego, namiestnik Ekso. Michał Bobrzyński, delegat Namiestnictwa Dr Fedorowicz, delegat Uniwersytetu lwowskiego prorektor Dr Bronisław Dembiński, członkowie Akademii Umiejętności z prezesem Ekso. Stanisławem hr. Tarnowskim i wiceprezesem radcą dworu Drem Fryderykiem Zollem, profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego z rektorem prof Drem Witkowskim i dziekanami wydziałów, Rada miasta Krakowa *in corpore* z prezydentem Drem Leo i wiceprezydentem Drem Szarskim, prezydent sądu krajowego wyższego Ekso. Witold Hausner, dalej dyrektor Dr Flatau, deputacye stowarzyszeń, oraz bardzo liczne obywatelstwo.

Przed bramą cmentarną wzięli trumnę na ramiona uczniowie zmarłego i ponieśli na cmentarz. Tu imieniem Uniwersytetu lwowskiego i jego wydziału filozoficznego prorektor Dr Bronisław Dembiński wypowiedział mowę pożegnalną.

W końcu żegnał imieniem uczniów Uniwersytetu zmarłego profesora p. Turczyński, podnosząc miłość ś. p. Sokołowskiego do uczniów, którzy po rodzinie byli mu najdrożsi.

Po śpiewach żałobnych chóru akademickiego złożono zwłoki na wieczny spoczynek w grobowcu.

Uczczenie pamięci śp. Dra Sokołowskiego. Na trumnie zmarłego złożono wczoraj kilkanaście wieńców, a to: od Muzeum XX. Czartoryskich, Muzeum narodowego, Grona konserwatorów Galicyi zachodniej, od uczniów, Klubu słowiańskiego, oraz wiele innych. Dzisiaj złożono wieńce od senatu akademickiego Uniw. Jagiell., od wydziału filozoficznego Uniw. Jagiell., od Uniwersytetu lwowskiego, od Tow. opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury w Krakowie, od hr. Emerykowej Czapskiej. Wieńce przybywają w dalszym ciągu. Nadchodzą też liczne kondolencye z kraju i zagranicy pod adresem Rodziny i Akademii Umiejętności. Między innemi nadeszła kondolencya od ministra oświaty.

W poniedziałek o godz. 5 odbyło się w Akademii Umiejętności uroczyste posiedzenie komisyi do badania historyi sztuki, celem uczczenia pamięci śp. prof. Sokołowskiego. Przemawiał zastępca przewodniczącego p. Leonard Lepszy. Przemowy tej stojąc wysłuchali zebrani w komplecie członkowie komisyi. Po zamknięciu posiedzenia omówili członkowie sprawę umieszczenia w sali posiedzeń medalionu, lub popiersia zmarłego.

Grono wybitnych znawców sztuki, wielbicieli śp. prof. Sokołowskiego proponuje utworzenie drogą składek funduszu im. śp. Maryana Sokołowskiego na doroczne nagrody za najlepszą rzeźbę polską i proszą o ofiarność na cel powyższy. Skoro fundusz osiągnie potrzebną kwotę, przekazany będzie do zarządu Akademii Umiejętności, tymczasem składki na ten cel wprost lub za pośrednictwem dzienników przyjmuje Towarzystwo Przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie.

Pierwszy wykład „litewski" w Uniw. Jagiell. Ku uczczeniu rocznicy Grunwaldu złożyli ks. Lubomirscy krakowskiej Akademii Umiejętności znaczny fundusz na utworzenie przy wydziale filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego specyalnych wykładów z zakresu litewszczyzny. — Mają te wykłady tyczyć się języka, literatury, historyi i prawa Litwy. Akademia z wdzięcznością przyjęła nową, tak doniosłą fundacyę, która musi się stać zawiązkiem utworzenia z czasem katedr litewskich przy naszej „Alma mater". Już w rozpoczynającym się półroczu ogłoszony został wykład trzygodzinny z tego zakresu profesora wydziału prawa Dra Stanisława Kutrzeby pt. „Litwa wobec unii z Polską 1385—1669". Pierwszy wykład odbędzie się przy udziale profesorów w czwartek 30 bm. o godz. 5 popołudniu w auli Uniwersytetu.

Kurs architektury w Akademii sztuk pięknych będzie otwarty z początkiem przyszłego roku szkolnego. Odnośna decyzya ministerstwa oświaty nadeszła do Namiestnictwa.

Sadowski, oskarżony o współudział w zbrodni, po ogłoszonym wyroku uwalniającym, został odstawiony do dyrekcyi policyi i zatrzymany jeszcze w aresztach, albowiem, jako obcokrajowiec ma być prawdopodobnie wydalony w dowolnie obranym kierunku. Matka jego stara się usilnie, aby pozwolono mu zostać w Krakowie. W najbliższych dniach kwestya się rozstrzygnie.

O muzeum rapperswylskiem. Wykład publiczny p. Stanisława Szpotańskiego „O muzeum polskiem w Rapperswylu", odbędzie się we czwartek dnia 30 b. m. o godzinie 6 w sali Tow. rolniczego, w nowo zbudowanym gmachu, pl. Szczepański l. 8.

Ze względu na omawianą obecnie żywo w dziennikach sprawę nieprawidłowej gospodarki w Muzeum i bibliotece rapperswylskiej, temat odczytu wywoła niezawodnie żywe zainteresowanie w naszem mieście.

Zawiązany w Krakowie komitet, złożony z kilku profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, członków innych instytucyj naukowych, a nadto z redaktorów kilku pism i literatów, uchwalił sprosić przedstawicieli wszystkich instytucyj i stowarzyszeń naukowych i kulturalnych krakowskich na zgromadzenie, celem omówienia sprawy Muzeum Rapperswylskiego. Zgromadzenie to, na które komitet rozsyła równocześnie imienne zaproszenia, odbędzie się w sobotę dnia 1 kwietnia b. r. o godzinie 5 tej popołudniu w auli „Collegium Novum".

Resursa urzędnicza urządza w sobotę 1 kwietnia ostatni w tym sezonie „W[illegible] rozmaitości" z nader urozmaiconym, [illegible] oryginalnym programem.

Prócz śpiewu cenionej artystki p. [illegible] dują się w programie: John Bul eksc[illegible] amerykański; Jasiek z Mogiły, rekrut [illegible] nowa; tercet przedmiejskich kandydatów [illegible] radców; żydówka w kąpielach; malarz [illegible] nute; ekspres; komiczne nasladownictwo [illegible] matografu; całus w pojęciu czterech wy[illegible] uniw.; zaczarowany flet; generalna pr[illegible] resursie i w. i. Wstęp wyłącznie dla cz[illegible] Miejsca przy stolikach nabywać można [illegible] spodarza Resursy w godzinach wieczornych. M[illegible] zyka 13 p. p.

Walne Zgromadzenie „Sokoła" krakowskie[illegible] odbędzie się w dniu 30 kwietnia b. r. o g[illegible] nie 4-tej popołudniu. W razie braku kom[illegible] odbędzie się Zgromadzenie w następną nied[illegible] dnia 7 maja b. r. o tej samej godzinie.

Mięso argentyńskie. Celem przyśpie[illegible] sprzedaży reszty mięsa argentyńskiego zniża[illegible] cenę tegoż, a mianowicie:

Za 1 kg. części przednich. t. j. szponde[illegible] skrajny, mostek i karkowina z 1·12 kor. n[illegible] koronę.

Chudsze mięso z części przednich z 1·32 [illegible] na 1·12 kor.

Mięso z części tylnych i rozbratel z 1·[illegible] kor. na 1·40 kor.

Sprzedaż odbywa się w 3 jatkach miejskich t. j.: na placu św. Ducha, na placu Jabłonowskich i na Wielopolu.

Uwożone. X. Franciszek Gołba pisze w „Gazecie kościelnej" o wyławianych co roku do zagranicznych domów rozpusty dziewczętach polskich, podaje ich cyfrę w przybliżeniu na 10.000. X. Gołba zaznacza, że w Brazylii rozpustnicę nazywają „donna polacca", co stąd poszło, że w publicznych domach są przeważnie Polki. Podobnie ma się rzecz w południowej Ameryce.

Z Galicyi najwięcej uwiedzionych dziewcząt jest z okolicy Stanisławowa, Kołomyi i Zabłotowa.

Wychodźtwo zarobkowe do Prus. Przez dzień wczorajszy (28 b. m.) i dzisiejszy (29 b. m.) przejechało przez Kraków 660 osób, emigrujących do Prus w celach zarobkowych.

Co ludzie w Krakowie gubią? Można z całą pewnością twierdzić, że prócz prasy codziennej tylko lista zgubionych przedmiotów daje dokładny obraz tego, co ludzi najwięcej zajmuje. — Weźmy za przykład miesiąc grudzień roku ubiegłego. Czasy to przedświąteczne. Myśli jednak pobożnej mało — na 49 znalezionych przedmiotów jest tylko jedna książka do modlenia. Natomiast zakupna świąteczne odbijają się w zgubie aż 7 portmonetek z łączną kwotą (zapewne pożyczonych) 80 kor. 14 hal. Kluczyk od piwnicy, gęś żywa, blaszanka z 20 litrami mleka — to wszystko przedświąteczne zguby. Wiele osób wyjechało z Krakowa na święta. Dowodzi tego znalezienie pakunku z kocem i poduszką, oraz futerału z 2 parasolkami i 2 laskami (dwie pary małżeńskie). Ponieważ to pora zimowa, więc nic dziwnego, że ludzi gubili w tym czasie czapki, futrzane zarękawki, rękawiczki itp. O zdrowotności na postawie listy znalezionych przedmiotów nie wiele można powiedzieć. W każdym jednak razie panował u nas w grudniu epidemicznie katar nosa, jak o tem świadczą znalezione cztery chusteczki od nosa.

Marzenia o łatwym sposobie dojścia do wielkiego majątku znalazły również swoje ślady: znaleziono aż trzy losy rozmaitych loteryi, jedną kartkę zastawniczą na los i — serce skarbu państwa się ściska! — jeden los zakazanej u nas klasowej loteryi węgierskiej.

O okolicznościach, w jakich zgubiono damski pasek, kapelusz męski i binokle — wolimy zachować milczenie.

Cyrk Edison. W piątek dnia 31 marca rozpoczyna się nowa serya, nadzwyczaj interesujących zdjęć kinematograficznych. — Atrakcyą programu będzie wstrząsający dramat p. t.: „Uleczona z szaleństwa", „Stary dzwonnik" prześliczny obraz osnuty na tle średniowiecznej legendy, oraz aktualny i niezrównany Żurnal Pathego.

Aresztowano wczoraj 44-letnią Z. Różycką rodem z Wielkich Dróg za szereg znacznych defraudacyi poczynionych w Ameryce na szkodę różnych osób.

XV. Wystawa „Sztuki".

I.

Z pałacu Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych powiewa nad pomarańczowym napisem zielona chorągiew z trzema żółtemi gwiazdami, niby skrawek zieleni majowej ze stylizowanymi kwiatami mlecza. Przykra zieleń — za surowa. „A jakie to szalenie kolorowe — zauważył mój towarzysz — esteta par excellence, czyżby to miał być symbol tego, co wewnątrz znajdziemy?"

Istotnie, w sali głównej orgia barw chwyta za oczy. Wrażenie niejednolite: obrazy wyrywają się ze ścian, uderzają swoją pretensyonalnością; jakiś dziwny niepokój; barwy jaskrawe, krzyczące, skontrastowane — walczą ze sobą o lepsze, każda chce swoją sąsiadkę wyprzedzić w jaskrawości i zabić swą jasnością; cała skala wyciągnięta za wysoko.

„Wiesz, że oni bawią się kolorami, jak małe sześcioletnie dziecko, kiedy mu się po raz pierwszy kupi farby, nie może się niemi dość nacieszyć i wszystkie naraz chce wymalować".

Zapewne — powiadam — lecz z tego, że cieszą się barwami, zarzutu im jeszcze robić nie możemy. Zresztą nie bądźmy surowi. — Zawsze spaźniamy się wobec zagranicy z nowościami w sztuce o lat kilkanaście conajmniej, gdy już wszędzie na dobre rozwinie się jakiś nowy kierunek, u nas dopiero zjawiają się pierwsze jego zwiastuny — oglądane z zaciekawieniem sceptycznem raczej, niż uwielbiającem nowalię. Bo też nowalia taka ma zwykle w początkach cechę gwałtownego rewolucyjnego zerwania z przeszłością, artysta gwałtem skreśla swe własne przekonania dotychczasowe, burzy dawne świątynie, a na ich miejsce wznosi według nowych teoryj — cudzych oczywiście, nie własnych — nowy gmach o materyale często wątpliwej wartości, bo zasad tych od razu należycie zastosować nie umie.

To też importowana do nas sztuka o jakimkolwiek kierunku, zawsze dawała z początku małe rezultaty, póki artysta nie zżył się tak z nowym sposobem patrzenia i odczuwania, że mógł już dać rzecz naprawdę szczerą, początkowo każdy nowator musi być nieszczerym; nie wierzymy mu — on tak natury nie widzi, jak ją odtwarza. Dopiero z czasem, gdy przyzwyczai się do patrzenia pod nowym kątem widzenia, może namalować rzecz szczerą naprawdę z przekonania, stwarzając dzieło nawet pierwszorzędnej wartości. Każdy kierunek w sztuce ma racyę bytu, bo w każdym obok tysięcy miernot, powstają arcydzieła. Ogół zbyt pospiesznie potępia to, co nowe. Nie możemy się dość nadziwić, jak fatalnie mylne panują przekonania np. o istocie kierunku przed laty kilkunastu powstałego, a znanego i osławionego pod nazwą „Secesyi". Publiczność sama — rzecz prosta — patrzyła z szeroko rozwartemi oczyma na te „dziwolągi", nie rozumiejąc ich, a że niesumienni krytycy (nie wszyscy na szczęście) zamiast poinformać ją, chwycili się łatwej broni: szyderstwa, więc naturalnie owocem tej kampanii na tak podatnym gruncie był prawdziwy tym razem dziwoląg w postaci przekonań u publiczności — przekonań, zasadzających się na tem, że uważa ona wszystko, co niezrozumiałe, albo wprost złe i brzydkie za „secesyę", nie zdając sobie sprawy z tego, w jak fatalnym jest błędzie: w każdym okresie ewolucyi sztuki, obok mnóstwa miernot, powstają arcydzieła; gdybyśmy ten ogół nieświadomy, czy źle poinformowany, wprowadzili do zagranicznych galeryj obrazów współczesnych i wskazali na znajdujące się tam arcydzieła secesyonistów, runęłyby te przekonania.

Na dzisiejszej wystawie daje się wyraźnie zaobserwować różnica między dwiema grupami. Jedna z Weissem na czele uważa świat za tak bajecznie kolorowy, że nie dość jest barw czystych dla oddania tej barwności. — Szary ton, jako szary, nie istnieje, lecz wrażenie szarzyzny otrzymujemy z zestawienia zimnych i ciepłych tonów. Kolor ma być zawsze zdecydowany i przełamany, każda plama stanowi dla siebie zamkniętą całość, a przez zlanie się ich dopiero na znaczną odległość, otrzymujemy zespół harmonijny i modelującą się całość.

To wyznanie wiary, to nowe „credo" malarskie zaczerpnęli nowatorzy z tegosamego źródła: z Paryża. Tam przy rue Le Peletier u p. Parc de Boutteville (nie mówiąc już o o „Salonie" na polach Elizejskich i o „Niezależnych"), znajdziemy bardzo wielu mniej lub więcej podobnych autorów; i w neoimpresyonizmie różnic indywidualnych sporo się wytworzyło, więc i Weiss ma swoją indywidualną cechę.

To szczególne, że tym razem nie dostała się do nas nowa technika za pośrednictwem jakiegoś innego ośrodka artystycznego, lecz importowana jest wprost i bezpośrednio z Paryża. Bliżsi sąsiedzi Francyi, Włosi i Niemcy nie pochwycili tej nowości tak skwapliwie i nie przejęli się nią tak gruntownie jak my właśnie. Zwiedziłem w zeszłym roku wielką wystawę w „Szklanym Pałacu" monachijskim, Secesyę wiedeńską i przedewszystkiem międzynarodową wystawę sztuki w Wenecyi w Giardino publico, gdzie można było doskonale przeprowadzić studya porównawcze i przekonałem się, że nigdzie jeszcze nie zaciężył wpływ najnowszej sztuki francuskiej mimo pewnych tu i ówdzie podobieństw.

W twórczości prof. Weissa, przywódcy nowego kierunku, pojmowanie kolorytu przechodziło już różne fazy od akademickiej rzetelności począwszy przez matową kredową nieledwie skromność w barwie aż do beznadziejnie żółtego stale powtarzającego się tonu zasadniczego i wreszcie do obecnej zdecydowanej różnobarwności. Jako malarz doświadczony umie sobie radzić z trudnym problemem i niektóre pejzaże słoneczne a nadto śniegowe dają wrażenie naprawdę artystyczne. Ale to trudno zrozumieć dlaczego inni młodzi, niedoświadczeni jeszcze i bez uprzedniego sumiennego studyum natury pochwycili odrazu nowe zasady, a stosując je jako generalną receptę, malują nieszczerze. Każda ogólna nawet plama malarska może doskonale zastąpić szczegóły, jeśli jest odczuta i przemyślana, jeśli jest wynikiem głębszej kontemplacyi malarskiej. A to niestety rzadko się spotyka, częściej za to skłonność do efekciarstwa, do zaimponowania „schwungiem" malarskim i fajerwerkami kolorowymi, którym nic w naturze nie odpowiada.

Pod wpływem swego nowego stanowiska jako profesor Akademii sztuk pięknych zwrócił się Weiss do studyum aktu, który w kolorze bardzo żywym stara się zestawić z żywszemi jeszcze draperyami i martwą naturą. Rzeczy to jednak niezbyt estetyczne w układzie mimo wielu zalet malarskich.

Z portretów znakomity, prześliczny wprost jest portret żony w białej bluzce, to rzecz ogromnie estetycznie szlachetna. Natomiast w portrecie ojca oświetlenie zbyt szerokiemi, twardemi plamami traktowane, robi wrażenie farby a nie światła lampy. Tu przydałaby się większa subtelność, lepsze opracowanie efektu takiego światła; nie może nam wyjść z pamięci to znakomicie oddane światło na obrazie moskiewskiego malarza Leonida Pasternaka a przedstawiającym Lwa Tołstoja w otoczeniu rodziny przy lampie ocienionej abażurem. Jak tam subtelnie wyszukane i przeprowadzone światło. W każdym razie plon pracy Weissa spory świadczy o wzmożonej energii.

Drugi obóz z Mehofferem, Axentowiczem i Boznańską wierzy jeszcze w szarości, uznaje ton zasadniczy, przyjmuje skale niższe, nieraz zakreśla sobie nader szczupłą skalę i skromniejszymi środkami operuje. Interesującem byłoby powiesić obok siebie akt kobiecy Weissa i portret kobiecy Boznańskiej. Co za kontrast! Jasnością, świeżością i soczystością kolorytu będzie pierwszy pełnym życia wobec martwych, przytłumionych, czasem zbyt przyciszonych barw portretu. Ale z drugiej strony wewnętrzną głębią i duszą, nastrojem wywołanym przez subtelne stonowanie barw lokalnych na rzecz tonu ogólnego, jednolitego będzie z pewnością Boznańska więcej przemawiała do przekonania subtelnie odczuwających estetów.

Drugim na pierwszy plan wybijającym się artystą jest prof. Mehoffer. To ciekawe, jak całkowicie wykończone są jego drobne pejzaże, nieledwie jak u Gierymskiego. Prawda, że format mały, ale tem trudniej operować tak drobnemi plamkami, trzeba ogromnej konsekwencyi w przeprowadzeniu, aby utrzymać skalę walorów i kolorów, a mimo to wyszukać i zaznaczyć najdrobniejsze nawet różnice między barwnymi szczegółami i nie zgubić się w nich. Taka sumienność, z jaką traktowany był pejzaż w jego „Dziwnym ogrodzie" przed dziesięciu laty, jeszcze wydaje się małą wobec dzisiejszego drobiazgowego, a mimo to z niezwykłą konsekwencyą przeprowadzonego sumiennego studyum szczegółów. Te pejzaże czynią wyłom w rozpowszechnionych przekonaniach o konieczności szerokiego malarskiego traktowania każdego tematu bez względu na to, czy daje wrażenie jednolitości czy przeładowania szczegółami, zwłaszcza w pejzażu, gdzie uogólnienia z reguły posuwa się za daleko z pominięciem często nawet ważnych szczegółów. Dlatego wybiera się motywy nie nastręczające większych trudności rysunkowych i nastroje takie, przy których jedna plama jasna (np. niebo) tak

skradzionych pieniędzy wynosi około 400 koron.

...ka jazda. A. Stämmer 17 lat liczący furman ..., jadąc wczoraj szybko przez ulicę Dietlow... ...chał na K. Puchałową. Nieszczęśliwą kobietę ...o Pogotowie ratunkowe.

...pogotowia ratunkowego. Wczoraj w południe na ...ormackiej nr 7, dozorczyni ustępów Marya R. ... tak nieszczęśliwie, że rozcięła sobie na czole ... cm. długą Pogotowie opatrzyło ranną.

...łamania. Ostatniej nocy włamali się niewyśle...szcze sprawcy do szynku Auerbacha na ul. ... Ciała nr 18 i skradli znaczną ilość wódki. — ... samym domu włamano się także do skł.du ...ami i skradziono kaloszy, pluszu itp. materyi ...ną sumę 400 koron. — Sprawców ściga po...

...łodociany przestępca. Wczoraj wieczór na ulicy ...odowej 15 letni chłopiec wyrwał p. E. Wachtel to...bkę z drobną kwotą i biletem teatralnym. Młodo...ny przestępca zbiegł.

Pogoda. Dnia 28-go marca termometr ...edł od + 0·2 do + 20 0 C., barometr powoli ...ał.

Dnia 29 marca o godzinie 7-mej rano ... barometru 742·4 mm., termometru + 6·2 ... wiatr: wschodni.

Kronika zamiejscowa

Wystawa Podhalańska. W salonach Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych we Lwowie otwarto wystawę podhalańską. Na uroczystość przybyli malarze, dziennikarze i literaci. Otworzył wystawę Dr Jan Gwalbert Pawlikowski w tych mniej więcej słowach:

„Wystawa sztuki podhalańskiej przypada mniej więcej na rok jubileuszowy. 25 lat upływa bowiem od czasu, gdy wyszedł pierwszy zeszyt wzorów zakopiańskich, 20 od zbudowania pierwszego domu. Sztuka podhalańska jest nam szczególnie drogą, gdyż jest rodzimą. Tylko u nas zdołano motywy ludowe podnieść na poziom prawdziwej sztuki. Tutaj wytwórca jest sam projektodawcą. Prócz tego wystawa ma wielkie znaczenie teraz, kiedy się mówi o uprzemysłowieniu kraju. Mowca oddał wystawę publiczności, szczególnie młodzieży ze względów pedagogicznych i wskazał na konieczność murowanego muzeum tatrzańskiego, wspomniał wreszcie o tych, którzy przyczynili się do wystawy, więc o Matlakowskim, Witkiewiczu i innych.

Wójt Zakopanego J. Curuś w kilku słowach dziękował imieniem Podhala za urządzenie wystawy.

Dla swoich. Z Tuchowa donoszą nam: W naszem miasteczku wakuje obecnie posada lekarza i zachodzi wielka obawa, że ją dostać może żyd-lekarz Eisen z Ciężkowic, który o nią bardzo się ubiega. Konkurs upływa z dniem 6 kwietnia.

Wszystkim chrześcijanom bardzo na tem zależy, by tę posadę otrzymał lekarz chrześcijanin. Posada bowiem jest bardzo dobrą. Z gminy otrzymuje lekarz roczną pensyę w kwocie 1000 K, praktyki nie brakuje mu nigdy. Okręg ma wielki, mieszkanie znajdzie, urzędy i stacya kolejowa w miejscu. Dlatego pożądaną jest rzeczą, by posadę tę otrzymał tylko lekarz chrześcijanin.

Wycieczka do Warszawy urządzona staraniem akademickiego Klubu turystycznego we Lwowie, odbędzie się w czasie od 19 do 25-go kwietnia b. r. (ruska Wielkanoc). Tura wycieczki jest następująca: koleją do Nadbrzezia pod Sandomierzem, stąd statkiem do Kaźmierza, pieszo do Puław wzdłuż Wisły, stąd koleją do Warszawy. W Warszawie zabawi wycieczka trzy dni, gdzie zapewniło udogodnienia w noclegach i przewodnictwo Polskie Towarzystwo krajoznawcze. W powrocie zatrzyma się wycieczka jeden dzień w Częstochowie, skąd w razie sprzyjającej pogody powróci przez Ojców do Krakowa, w razie zaś niepogody koleją przez Granicę. Ogólne koszty wycieczki wraz z koleją wynoszą 80 koron od osoby. Każdy z uczestników winien zaopatrzyć się we własny paszport, wizowany w rosyjskim konsulacie.

W wycieczce brać mogą udział niecłonkowie Klubu, tak panowie, jak i panie za opłatą 3 koron na rzecz Klubu. Zgłoszenia najpóźniej do dnia 10 kwietnia, oraz zapytania o informacye zwracać należy pod adresem prowadzącego wycieczkę prof. Karola Kwiecińskiego w Brzeżanach (gimnazyum).

---

kontrastuje z innemi (np. z terenem), że wobec jej rażącej jasności wydaje się reszta pejzażu ciemną, a chłonąc szczegóły, wyręcza malarza z kłopotu i usuwa trudności, z jakiemi musiałby się zmagać, rozwiązując mozolnie temat przy innem oświetleniu, mniej dogodnem. A Mehofer właśnie nie obawia się szczegółów i nie cofa się przed tematami trudnymi, z którymi nie załatwia się pobieżnie. Rzadko znaleść artystę, któremu chciałoby się tak drobiazgowo rysować rzecz tak bardzo rysunkową jak np. „sad“ Mehoffera — nota ...ne bez kolorystycznej kokieteryi i efektowania barwami. Zapewne, że tak sumienny rysunek (nawet przy dalekich planach w pejzażu), a nadto użycie czarnego tonu w cieniach słonecznych pejzaży przytłumia ich żywość, ale nie odbiera mimo to zalet pierwszorzędnych. W studyum portretowem podziwiamy — jak zwykle — niespotykane u nikogo w tym stopniu, odczucie charakteru rysunkowego twarzy, każdej części ubioru, odczucie materyału i oddanie go z całą finezyą.

Jeszcze o witrażach. Fryburskie witraże wyrobiły już światową opinię Mehofferowi tak, że zbytecznem byłoby tu wspominać o ich znaczeniu dla rozgłosu naszej sztuki dekoracyjnej, zaznaczę tylko, że ornamentalna interpretacya motywów naturalistycznych nie zwalnia w nich tego znakomitego rysownika od świetnego scharakteryzowania figur i postaci świętych (św. Michał, św. Jerzy), do których pozowali mu uczniowie. A ornamentalna część, zwłaszcza w dolnej połowie okna niezrównana. Częściowo studyami do nich są niektóre rysunki postaci kobiecych (interesujące studya szat i draperyi fałdzistych). W linii i w charakterze należycie przetrawione stanowią one prawdziwe cacka rysunkowe.

Ludwik Misky.

Poseł Wiącek kumem. „Przyjaciel ludu“ pisze:

„P. Baran z Przybyszówki, ludowiec, zastępca posła“, otrzymał w sobotę 18 b. m. od Paducha list tej treści:

Drogi Bracie! zapraszamy was na ucztę która si odbędzie pochrzcie dnia 19/III oczekujemy waszego przyjazdu żadnych wymuwek nie przyjmujemy z głębokim szacunkiem

F. A. Paduchy

Konie czekają na was w chmielowie przystacyi kolejowej o 7 rano dnia 19/III 911.

Antoni Paduch, chłop poseł.

P. Baran na te chrzciny pojechał. Koni na stacyi naturalnie nie było, ale p. Baran sobie najął furmankę i pojechał do Brzostowej Góry. Gospodarstwo Paduchowe całkiem inny przedstawia widok, jak przed jego poselstwem. — W domu podłogi, kanapy, lustra strzelby (zapewne te z Wiednia). Każdego przybywającego gościa wita Paduch salwami strzałów ze strzelby(!) Chrzciny, to nie lada, bo Paduch chrzci naraz dwóch chłopców bliźniaków, więc Paduchy nie wyginą. Na tę uroczystość przybrał się Paduch w sukmanę, przepasał przez ramię czerwoną szarfę z różnokolorowemi kokardkami (nie wiedzieć na jaką pamiątkę?!)

Najciekawsza, że kumuje Paduchowi Wiącek, wszechpolski poseł, razem z innymi kumami, których jest coś ze cztery pary“.

„Sokół“ w Szczakowej. Walne Zgromadzenie „Sokoła“ w Szczakowej odbyło się dnia 26 b. m. w sali Rady gminnej, pod przewodnictwem prezesa Adama Bogdaniego.

„Sokół“ szczakowski liczy 104 członków (4 wspierających). Sprawozdanie skarbnika wykazuje dochody 5444 kor. 94 hal., pozostałość kasowa 1077 kor. 27 hal. Uchwalono mianować członkiem założycielem tutejszego gniazda pana Władysława Pietraszkę. Do zarządu weszli: do tychczasowy prezes Adam Bogdani, którego rezygnacyi jednogłośnie nie przyjęto, Wincenty Cicholewski (I. wiceprezes), Franciszek Hollek (II. wiceprezes), Romuald Smereczański (sekretarz), Jan Zakrzewski (naczelnik), Szczęsny Schieberl (skarbnik), Julian Tomaszewski, Ozyasz Hültner, Maksymilian Romanowicz, Szczepan Klem, Wincenty Grzybek. Jako zastępcy: Stanisław Pogoda, Roman Romanowicz.

Zamachy samobójcze. Dnia 25 bm. rozegrał się w Stanisławowie straszny dramat, którego ofiarą padła młoda panna M. Pod wpływem chwilowego szału poczęła wyrzucać przez okno na ulicę najrozmaitsze przedmioty szklane, wkońcu sama rzuciła się oknem z pierwszego piętra na bruk kamienny. Zawezwani lekarze stwierdzili u nieszczęśliwej złamanie kości barkowych i piersiowych, a nadto silne wstrząśnienie mózgu. Odwieziono ją w nieprzytomnym stanie do szpitala.

W Samborze usiłował pozbawić się życia 19 letni Bogdan Wągiel, uczeń VI kl. gimnazyalnej. Młodociany desperat na wieść, iż z trzech przedmiotów na konferencyi wykazany był całkiem, z dwóch zaś „do większej pilności“, udał się na strych i tam wypił około 15 gramów czystego kwasu karbolowego.

Echa zamachu dynamitowego. Ze Stanisławowa piszą: Wojciech Mroczko, ofiara zamachu dynamitowego w Knihinie Kolonii, opuścił już szpital powszechny, po wyleczeniu się z ciężkich ran. Jakkolwiek udało się lekarzom utrzymać go przy życiu, Mroczko został jednak kaleką na zawsze, utracił bowiem lewą rękę do przegubów, zwrotny palec u ręki prawej oraz lewe oko.

Tymi dniami wypuszczono również na wolność z więzienia śledczego Waleryę Dworską, podejrzaną o współudział w tej tajemniczej zbrodni, z powodu braku konkretnych dowodów jej winy. Przeciw uwięzionemu Dworskiemu toczy się śledztwo w dalszym ciągu.

Przeciw teatrom polskim w Warszawie. „Nowoje Wremia“ zamieściło w ostatnich dniach kilka artykułów, skierowanych przeciw warszawskim teatrom rządowym. „Nowoje Wremia“ zapytuje z jakiej racyi Rosyanin, opłacający podatki, ma popierać sztukę polską, nadto, jakim sposobem do zarządzania milionową gospodarką teatrów warszawskich powołany został żyd, jakim był Kriwoszejew? Na ogół biorąc, artykuły te skierowane są przeciw generał-gubernatorowi Skałłonowi, najjaskrawiej jednak występują przeciw teatrom warszawskim, jako polskim.

Ze świata.

Polskie wynalazki. Onegdaj w sali hygieny uniwers. wiedeńskiego na zebraniu dorocznem austr. Tow. hygienicznego prof. Bujwid miał wykład o nowym sposobie wyjaławiania wody zapomocą promieni ultrafioletowych. Sprawa ta, mająca pierwszorzędne znaczenie dla hygieny, bardzo zainteresowała sfery techników i hygienistów wiedeńskich. Zapomocą bardzo prostego przyrządu, który spotrzebowuje nieznaczną ilość prądu elektrycznego, można oczyścić wodę od wszelkich zarazków w czasie nie przenoszącym ułamków sekundy. Woda nie zmienia przytem ani smaku, ani ciepłoty.

Po odczycie prof. Bujwida, p. Władysław Grodzicki, mechanik Uniwersytetu Jagiell. demonstrował i objaśniał skroplenie powietrza na aparacie pomysłu prof. Dra Olszewskiego, skonstruowanego przez p. Grodzickiego, który aparatów tych już dostarczył prawie dla wszystkich Uniwersytetów Politechnik, i szkół średnich w Europie, oraz w Ameryce. P. Grodzicki od słuchaczy wiedeńskich otrzymał głośne dowody zadowolenia. — Na drugi dzień p. Grodzicki został zaproszony przez gremium profesorów do Politechniki wiedeńskiej, gdzie w wielkiej sali wykładowej przed kollegium profesorów Politechniki i Uniwersytetu wiedeńskiego powtórnie demonstrował skroplenie powietrza i objaśnił skroplenie wodoru na rysunkach aparatu, również przez siebie skonstruowanego. Ogromnie się podobał zgrabnie i lekko zbudowany aparat, który po 2 minutach skrapla powietrze przy ciśnieniu 200 atmosfer. Powietrze skroplone ma temperaturę 192°.

W ostatnich dniach dostarczył p. Grodzicki między innemi 2 aparaty do Uniwersytetu do Lipska, do skraplania powietrza i wodoru. — Każdy dostarcza po 5 litrów skroplonych gazów na 1 godzinę, których to 10 litrów wodoru zawieziono cesarzowi niemieckiemu, jako okaz jedyny, który dotychczas zdołano w tak krótkim czasie otrzymać.

Księżna Elżbieta Windischgraetz po przebytej operacyi ma się o tyle dobrze, że mogła opuścić już sanatoryum Dra Loewa i przeniosła się do swego pałacu przy ul. Strohgasse.— W mieszkaniu odwiedziła księżnę Elżbietę w sobotę arcyksiężna Marya Walerya, w poniedziałek zaś odwiedził po raz wtóry wnuczkę cesarz, który bawił u rekonwalescentki przez pół godziny.

Sędziwy biskup Neutry Emeryk Bende zmarł dnia 27 bm. w wieku lat 86. Biskup nie wykonywał już od kwietnia zeszłego roku obowiązków pasterskich z powodu sędziwego wieku, lecz zatrzymał dożywotnio tytuł i godność biskupa dyecezyalnego. Dyecezyą zarządzał faktycznie X. biskup hr. Wilhelm Batthyany.

Ludwik XIII. jako kompozytor. Wiadomo, że król Ludwik XIII. był przyjacielem sztuki w ogóle, a muzyki w szczególności. Grał on wybornie na lutni i komponował arye, utwory chóralne, a nawet symfonie. Odpisy tych utworów obiegały jeszcze w początkach 18 stulecia Obecnie Paul Ginisty dowodzi w dodatku literackim do „Figara“, iż odnalazł partyturę Ludwika XIII. Jestto balet p. t. „La Merlaizon“, którego odpis znajdował się w bibliotece konserwatoryum paryskiego. Kopia nosi datę 15 marca 1635. Balet wystawiony był w Chantilly Partytura nie jest opatrzona imieniem swego twórcy, lecz nosi tylko tytuł „Ballet du roy“, Ginisty jest jednak w możności udowodnienia, iż jest to kompozycya królewska, a to na podstawie „Gazette de France“ z tegoż samego roku 1635. Balet jest sławieniem polowania. Król brał osobisty udział w przedstawieniu i odtworzył w balecie rolę niewieścią. Muzyka ma być dość melodyjna, za najładniejszą uznaje jednak Paweł Ginisty aryę, podczas której występował na scenę sam twórca baletu.

W Künstlerhauzie wiedeńskim otworzył onegdaj cesarz wystawę obrazów. Cesarz zainteresował się żywo kilku obrazami polskimi. Podobała mu się rzeźba Stanisława Romana Lewandowskiego, przedstawiająca Zygmunta Krasińskiego. Dłużej rozmawiał z prof. Kazimierzem Pochwalskim, który corocznie bierze udział w wystawach w „Künstlerhauzie“. Najnowsze prace znakomitego polskiego malarza zyskały słowa pochwały z ust cesarza. Rozmową i wyrazami uznania zaszczycił wreszcie monarcha i Henryka Rauchingera i Leopolda Horowitza, którzy na obecną wystawę dali kilka portretów.

Dzienniki monachijskie donoszą, że książe Jerzy Bawarski odwiedził 22 b. m. atelier artysty malarza p. Maryana Strzembosza i zabawił dłuższy czas na oglądaniu dzieł jego, wyrażając się z wielkiem uznaniem o pracach naszego rodaka.

Czeska Macierz szkolna w Pradze odbyła Walne zgromadzenie, na którem stwierdzono, że w ciągu 30-letniego istnienia zebrała ona 16,213.000 kor., a wydała 15,702.000 kor. — Majątek Macierzy wynosi pół miliona koron, nie wliczając w to fundnszu rezerw. i pensyjnego.

Nowe karabiny we Włoszech. Włoski ministerstwo wojny zaprowadza nowy system broni dla kawaleryi i piechoty z automatycznem nabijaniem. Próby dać miały nadzwyczajne rezultaty. Koszt uzbrojenia wojsk w karabiny nowego systemu obliczony jest na 15 milionów lirów.

Żydowski spryt. Dzienniki rosyjskie doniosły niedawno o powstaniu w Odessie „Towarzystw żydów, modlących się za monarchę i rząd“. Historya powstania Towarzystwa tego jest taka: Niejaki Mojżesz Kenis, utrzymujący cheder, urządzał w nim w czasie świąt żydowskich w celach spekulacyjnych zebrania żydowskie. Ponieważ prowizoryczny ten dom modlitwy narażał na straty sąsiadującą z nim stałą synagogę, rada duchowna zabroniła Kenisowi wytwarzać nadal konkurencyę. Wtedy Kenis wywiesił na oknie napis: „Synagoga modlących się za cesarza“. Sędzia skazał go mimo to za pogwałcenie postanowienia rady duchownej na grzywnę 16 rubli. Kenis zwrócił się wówczas do ministerstwa spraw wewnętrznych z prośbą o pozwolenie na urządzenie w szkole w większe święta zebrań modlących się. Prośbie tej odmówiono dlatego, że nie można uważać modlitwy za cesarza za specyficzną osobliwość tego domu modlitwy, a po drugie dlatego, że w otrzymaniu pozwolenia tego zainteresowany jest materyalnie sam Kenis. Kenis nie dał jednak za wygraną i zwrócił się do ministerstwa spraw wewnętrznych z prośbą o pozwolenie na zorganizowanie „Towarzystwa żydów, modlących się za monarchę i rząd“. Tym razem prośbie jego stało się zadość!

Długi Rosyi. W dniu 1 stycznia 1910 roku miała Rosya długów 9 miliardów 668 milionów rubli, jest przeto po Francyi najbardziej obdłużonem państwem na świecie. Od długów tych płaci rocznie procentu 447 milionów rubli.

Nekrologia. Kazimiera z Kosibów Szufowa, żona obywatela m. Krakowa, przeżywszy lat 41, po ciężkiej chorobie zmarła dnia 27 marca b. r. Pogrzeb odbędzie się we czwartek.

Jan Nepomucen Fiedor, ukończony słuchacz filozofii i agronomii Uniwersytetu Jagiellońskiego, zmarł po długich cierpieniach w Czarnym Dunajcu dnia 28 b. m. Pogrzeb odbędzie się we czwartek.

Olga z Wernerów Horoszkiewiczowa, żona b. dyrektora kolei państwowych, zmarła dnia 27 b. m. Pogrzeb odbył się dzisiaj.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa. „Wielki Fryderyk“.
Czwartek. „Nora“.
Piątek. „Panna Maliczewska“.
Sobota. „Echo“.
Niedziela popoł. „Szklana góra“.
Niedziela wieczór. „Echo“.
Poniedziałek. „Uroczystość Adonisa“, „Miłość żołnierska“.

Składajcie odcinki jedwabne! Nie wyrzucajcie starych kaloszy! Otrzymujemy następujące pismo:

Często zwracano uwagę na mnóstwo rzeczy wyrzucanych u nas, a użytkowanych z wielką korzyścią zagranicą.

Czy i u nas nie czas zabrać się do pracy w tym kierunku? Mamy tyle instytucyj humanitarnych, które wegetują z powodu braku funduszów.

Na pierwszym planie to ochronki tak potrzebne w naszem społeczeństwie, które powinniśmy popierać całą siłą — a niestety tak mało się niemi interesujemy. Otóż skoro pieniędzy dać nie możemy — pomóżmy sobie w inny sposób.

Praca nie wielka, ale może ona przynieść stałe źródło dochodów dla naszych ochronek.

Więc weźmy się do pracy, zbierajmy wszelkie kawałki jedwabiu, bluzki zniszczone, halki, rzucajmy wszystko do kosza!

Stare kalosze! Kto ich nie ma! Stare w domu nie przedstawiają najmniejszej wartości, a w wielkiej ilości sprzedane, utworzą pokaźną sumę.

Zapakować wszystko i posłać do głównego składu „Dom techniczno-przemysłowy“, ulica Straszewskiego l. 28, tudzież w Rynku głównym „Bazar krajowy“.

Te dwa domy ofiarowały się łaskawie przyjść w ten sposób z pomocą szlachetnemu celowi.

Józefowa Krzeszowa, Dębniki, ul. Mała l. 6.

Kronika literacko-artystyczna.

„Widnokręgów“ zeszyty najnowsze (marzec) zawierają w dziale literatury pięknej: dłuższą nowelę Romana Jaworskiego, autora „Historyi maniaków“ p. t. „Opowieść o smutku czterech ścian“, poezye Bronisława Biedowicza Walta Whitmana: „Spiew o sztandarze w czas jutrzni porannej“ w wolnym przekładzie Floryana Sobieniowskiego, wiersze Wacława Wolskiego: „Płacząc gorzko nad Polską“, Jana Lipszyca: „Koncert“, w dziale społecznym Ludwika Kulczyckiego „Psychologiczny punkt widzenia w socyologii“ i Dra Leona Biegeleisena „Marzenia a realizm w życiu narodowem“. (Z powodu książek T. Filipowicza) tudzież w przeglądzie, rzecz o studyach prawno-społecznych, w dziale literackim artykuły: Tadeusza Dąbrowskiego: „Wybaw nas Panie od przeszłości“, Karola Irzykowskiego: „Z kuźni bluźnierstw“ (Aforyzmy o Czynie), Aleksandra Satkowskiego: „Tołstoj na tle literatury rosyjskiej XIX w., w dziale filozoficznym: Dra Bronisława Biegeleisena „Idee Stanisława Brzozowskiego“ i Seweryna Starka „Zagadnienie nauki“; w dziale muzycznym, rzecz M. Gajewskiego o operze „Quo vadis“ i stosunkach w operze polskiej, w dziale sztuk plastycznych artykuł Eugeniusza Mellera „Idnzye siły w sztukach plastycznych“; dalej przeglądy, omówienia czasopism, sprawozdania z książek, polemiki, tudzież w tekście rysunki Wiesława Grzymalskiego.

Nowe książki. P. Jerzy Żuławski wydał nowy swój dramat pt. „Koniec Mesyasza“. Jak wczoraj wspomnieliśmy, dramat ten wystawiony został na scenie lwowskiej z wielkiem powodzeniem. Dzienniki lwowskie zamieszczają o tym 4 aktowym dramacie Żuławskiego obszerne fejletony. Treścią dramatu jest upadek głośnego Sabbataja C'wi w XVII wieku. Dzieło wyszło nakładem Towarzystwa wydawniczego we Lwowie.

Do oświetlenia duszy „Mesjasza“, smyrneńskiego żyda, Sabbataja C'wi, późniejszego Mehemeda Efendi, wybrał Żuławski chwilę z jego burzliwego życia najefektowniejszą, r. 1666, rok powrotu Sabbataja w roli Mesjasza do rodzinnego swego miasta. Dramat rozpoczyna się w więzieniu, w którem zaniepokojony rząd turecki, odgrywający w tym wypadku rolę króla Heroda, zamknął „Mesjasza“ po tryumfalnym wjeździe.

Sabbataj C'wi Żuławskiego to marzyciel, fantasta i ideolog, człowiek działający najszczerzej, piękny we wszystkiem, co czyni, czysty, jak kryształ. Chce zbawić Naród i żyje myślą o nim; w bożem swem opętaniu waży się na męki, przekonany o swem posłannictwie i o swojej mocy nadludzkiej. Siłę tego przekonania daje mu przeświadczenie o liliowej czystości. Oto Sabbataj jest bez winy; niema na ziemi człowieka, któryby mu dowiódł grzechu; jest czysty i niewinny, jak dziecko. Nie zgrzeszył, i to jest jego siłą; jest przekonany, że tą bezwiną swoją, rzeczą nieludzką i nieziemską wyniesiony jest ponad ludzi i w imię tej cnoty nieznanej na ziemi ma moc u Boga, ma przed nim prawo nietylko prośby, lecz żądania, że mocą tą zmusić mu wolno Boga do oddania królewskiego żywota jego Narodowi.

Lecz na drodze jego stanęła kobieta. Jest to żona jego, Sara, z którą żył w czystości; jednak w chwili ekstatycznego uniesienia, w nieprzytomnej chwili po rozmowie z Bogiem, padł ofiarą grzechu, jak silny Samson, który stracił moc w ramionach Dalili. I oto opadły z niego szaty syońskiego króla: jest bezsilny tem dopuszczeniem się grzechu. Stanął przed sułtanem, którego miał w proch ugiąć — i upadł przed nim na twarz; rozpacz i zwątpienie popchnęły go do ostateczności: przyjął islam.

Tym pięknym poetyckim motywem uzasadnił poeta niezrozumiały historyczny postępek Mesjasza, późniejszego Mehemeda Efendi, Kapidzi-baszy.

Postać Sabbataja C'wi potraktował poeta z miłością.

Straszny wypadek bandytyzmu.

Z Krosna pisze nasz korespondent: Sprawa zbydlęcenia Kolanków zajmuje jeszcze wszystkich. We wtorek 21 bm. wśród płaczu i strasznego jęku ogromu ludności Krościenka Niżnego i publiczności krośnieńskiej odbył się pogrzeb zamordowanych Zajdlów. X. dziekan Koleński, którego do głębi przejął ten wypadek, wypowiedział stosowną mowę pogrzebową.

Sekcya sądowo-lekarska wykazała, że Stanisław Zajdel otrzymał 2 cięcia siekierą w tył głowy, po których natychmiast śmierć musiała nastąpić i jedno uderzenie, zapewne „kołem“, Józefa Kolanki w czoło. Katarzyna Zajdlowa została uderzoną w czaszkę z boku, że siekiera ugrzęzła w głowie, poczem Franciszek Kolanko musiał podważyć siekierę, aby z płatów mózgowych ją wydobyć, co spowodowało pęknięcie kości czaszkowej po stronie przeciwnej. Ponieważ jeszcze widocznie żyła, została uderzoną drugi raz w głowę, przyczem odrąbano jej palec. Józefowa z Bieniów Zajdlowa dzięki opiece lekarskiej przychodzi do zdrowia.

Kolankowie nie okazują najmniejszego żalu, są jeszcze w aresztach krośnieńskich.

Ponieważ złośliwi przychodzą pod okna aresztów i różnymi epitetami obsypują morderców, pragną oni, aby najprędzej internowano ich w Jaśle.

Wiktorya Moskalówna, nar eczona (?) Kolanki była wówczas w domu Kolanków, gdy wybierali się na napad na Zajdlów. Ściąganie z niej protokołów śledczych zawierało wiele momentów humorystycznych, broni ona w zasadzie swego Frania.

Kolankowa pomogła się rozebrać synowi, ponieważ tenże, mając ranę na szyi, nie mógł zdjąć kołnierzyka i krawatki. Gdy obaj Kolankowie poszli do domu Zajdlów, Kolankowa i Moskalówna zaglądały przez wyrąbane okna na drgające ofiary.

Bójka Fr. Kolanki w Krośnie z Kubalem i Walaszczykiem nie ma żadnej styczności ze sprawą Zajdlów, jak sądzą niektórzy korespondenci pewnych pism. Kolanko został z pewnego wesela wyrzucony wskutek namowy Kubala, więc nożem szukał pomsty i własnym nożem został pokaleczony. Starzy Zajdlowie, ani ich dzieci nie namawiali mieszkającego daleko za „Wisłokiem“ Kubala do bójki, a ten bójką rozjuszony, nie poszedł bynajmniej szukać krwawej zemsty. Kolankowie działali z planem i dawno się odgrażali.

Kolankowa nie wypiera się chęci podpalenia domu Zajdlów.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

†

Za duszę ś. p.

Emmanuela Świeykowskiego

jako w drugą rocznicę śmierci odbędą się msze św. żałobne w Piątek dnia 31-go marca w Krakowie w kościele św. Anny o godzinie 9-tej rano i w Zakopanem w kościele OO. Jezuitów o godzinie 8 ej rano.

CENNIK
Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.
z dnia 29 marca 1911 r. godzina 1 w poł.

	Płacą (w Koronach)	Żądają (w Koronach)
Waluty.		
Ruble papierowe	253 25	254 25
Marki niemieckie	117 —	117 56
Franki papierowe	94 75	95 50
20-to frankówki w złocie	19 —	19 10
Listy zastawne.		
5% Listy zast. prem. Banku hipotecz.	110 —	111 —
4 1/2% Listy zastawne Banku hipot.	99 —	99 50
4% „ „ „	93 —	93 50
4 1/2% Listy zastawne Banku kraj.	99 25	99 75
4% Listy zastawne Banku kraj.	93 75	94 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z. nieok.	97 —	— —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 41-let.	96 50	97 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 56-let.	92 —	93 —
Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97 75	98 75
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	92 50	93 50
4% Pożyczka miasta Lwowa	92 —	93 —
4 1/2% Pożyczka miasta Lwowa	92 75	93 75
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4 1/2% Oblig. komunalne Banku kraj.	99 —	99 50
4% Obligacye kolejowe	92 25	93 25
Losy.		
Losy miasta Krakowa	100 —	110 —
Akcye.		
Akcye Banku hipoteczn. we Lwowie	685 —	690 —
Akcye Banku. Galic. dla h. i p. w Krakowie	465 —	470 —
Akcye kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	558 —	562 —
Publiczne zapisy długu.		
4 2/10% wspólna renta papierowa	96 75	97 25
4 1/10% wspólna renta srebrna	96 75	97 25
4% renta koronowa austryacka	92 75	93 25
4% renta koronowa węgierska	91 75	92 25
4% renta austryacka w złocie	115 25	115 75
4% renta węgierska w złocie	111 25	111 75

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się osobno oblicza.

Dyrekcya c. k. kolei państwowych w Krakowie.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1-ego października 1910 (według czasu średnio-europejskiego).

Odjazd z Krakowa, Podgórza-Płaszowa i Podgórza-Miasta:

12.12 w nocy, poc. osob. Nr. 11, z Krakowa
12.22 w nocy, poc. os. Nr. 11 z Podgórza-Płasz.
do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż. stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia oraz przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Bełzca i Sokala, i w Przemyślu do Sambora Nowego Zagórza i Stryja we Lwowie do Rawy ruskiej i Jaworowa, we Lwowie Podzamczu do Winnik, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutor, Iwania pustego Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

3.07 w nocy, poc. posp. Nr. 7 z Krakowa
do Czerniowiec. Połączenia: w Tarnowie do Szczucina, w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska. w Jarosławiu do Bełzca i Sokala; w Przemyślu do Sambora i Stryja, we Lwowie do Sianek i Sambora, w Czerniowcach do Ickan, Jass i Bukaresztu.

4.30 rano, poc. osob. Nr. 31 z Krakowa
4.44 r. osob. Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa
4.50 „ „ „ „ „ Miasta
do Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów-Skawinę, połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernji i Sierszy Wodnej w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia;

6.45 rano, poc. posp. Nr. 3, z Krakowa,
6.52 „ „ „ Nr. 3, z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk Stanisławowa i Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska. w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Bełzca i Sokala, we Lwowie do Stryja, Rawy Ruskiej Stryja, Sianek i Sambora, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutor Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

8.00 rano poc. osob. Nr. 15, z Krakowa
8.09 „ „ „ Nr 15 z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk. połączenia: w Tarnowie do Szczucina; w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia, i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Jarosławiu do Bełzca i Sokala. w Przemyślu do Sambora Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stryja, Stanisławowa, Rawy ruskiej Jaworowa i Podhajec; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

8.30 rano poc. miesz. Nr. 411 z Krakowa.
8.46 „ „ „ Nr. 411 z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

8.40 rano poc. osob. Nr. 6211, z Krakowa
do Kocmyrzowa i Mogiły.

9.02 rano poc. osob. Nr. 41, z Krakowa
9.17 r. poc. osob. Nr. 1012, z Podgórza-Płasz.
9.24 „ „ „ Nr 1012, „ Miasta
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza, Chyrowa, Sambora i Stryja Połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego i Suchahory, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic, w Chyrowie do Przemyśla, w Drohobyczu do Borysławia, w Stryju do Lwowa, Stanisławowa i Tarnopola. Od 1/V. — 14/VI i od 1/X do 30/IV z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II. klasy.

11.00 przed pol. poc. osob Nr. 13, z Krakowa
11.12 „ „ „ „ Nr. 13 z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzega, i przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, i Sambora, Stryja i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa Stryja, i Sambora, w Tarnopolu do Potutor, Iwania pustego, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.15 po poł., osob. Nr. 33, z Krakowa
1.30 „ „ „ Nr. 1034, z Podgórza-Pł.
1.39 „ „ „ Nr. 1034, „ Miasta
do Suchy i Oświęcima. przez Podgórze Płaszów - Skawinę, połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

1.30 po poł. miesz. Nr. 461, z Krakowa
1.43 „ „ „ Nr. 461, z Podgórza-Pł
do Wieliczki.

1.45 po poł., osob. Nr. 6213, z Krakowa
do Kocmyrzowa i Mogiły.

2.53 po poł., pospieszny Nr. 5, z Krakowa
do Lwowa. Połączenia w Tarnowie do Szczucina Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza i Starego Sącza; w Dębicy do Tarnobrzegu i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja: w Przeworsku do Rozwadowa i Dynowa, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Czerniowiec, Stryja, Sambora.

3.05 po poł., osobowy, Nr. 25, z Krakowa
3.13 po poł., osob. Nr. 25, z Podgórza-Pł.
do Tarnowa. Połączenia w Tarnowie do Szczucina, Stróż, stąd do Jasła, Nowego i Starego Sącza.

5.32 wiecz. osobowy, Nr. 27, z Krakowa,
5.42 wiecz. osobowy, Nr 27, z Podgórza-Pł.
do Rzeszowa, połączenie w Tarnowie do Stróż. Nowego Sącza i Jasła.

7.15 wiecz. poc. miesz. Nr 63 z Krakowa
7.24 „ „ „ Nr. 61 z Podg.-Pł.
do Tarnowa.

7.40 wiecz. mieszany, Nr. 463, z Krakowa
7.51 wiecz. miesz. Nr 463, z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

7.50 wiecz. osobowy Nr. 6215 z Krakowa
do Kocmyrzowa.

8.00 wiecz. osobowy, Nr. 45, z Krakowa
8.13 wiecz., osob, Nr. 1016, z Podgórza-Pł.
8.20 wiecz., osob. Nr. 1016, z Podgórza Miasta.
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza; Chyrowa, Sambora i Lwowa. Połączenia w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia i Wrocławia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca, w Zagórzanach do Gorlic w Nowym Zagórzu do Łupkowa i Mezö Laborez: w Chyrowie do Przemyśla, w Samborze do Stryja Ławocznego, Stanisławowa i Tarnopola,

8.38 wiecz. pospieszny Nr. 1, z Krakowa
do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stąd w niedziele i czwartki okrętem do Konstantynopola. Połączenie w Przemyślu do Chyrowa, Sambora i Stryja.

9.00 wiecz. osobowy, Nr. 17, z Krakowa
9.10 wiecz. osob. Nr. 17, z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk Połączenie w Bierzanowie do Wieliczki; w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, i Stryja, we Lwowie do Jaworowa Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Podhajec Sianek i Sambora: w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec w Borkach wielkich do Grzymałowa w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

10.35 w nocy osob. Nr 19, z Krakowa
10.44 w nocy osob. Nr. 19, z Podgórza Pł.
do Lwowa. Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, i Chyrowa, w Przeworsku do Dynowa i w Kierunku Rozwadowa w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza We Lwowie do Stanisławowa, Jaworowa, Rawy Ruskiej, Sianek, Sambora i Stryja.

11.10 w nocy, osob. Nr. 413, z Krakowa.
11.21 „ „ Nr. 413, z Podgórza-Pł
do Wieliczki

11.59 w nocy osob. Nr 47, z Krakowa.
12.11 „ „ Nr 1022. z Podgórza-Pł
12.16 „ „ Nr 1022, z Podg. Miasta
do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów Skawinę, Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; i Wrocławia, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w Chabówce do Zakopanego i Suchahory, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc Budapesztu i Stróż. a stamtąd do Nowego Zagórza, Sambora i Stryja Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakówa, do Podgórza-Płaszowa i Podgórza-Miasta:

12.40 w nocy posp. Nr. 3 do Krakowa.
z Czerniowiec: Połączenie w Kołomyi od Delatyna, w Stanisławowie od Husiatyna we Lwowie od Jaworowa i Stryja; i w Przemyślu od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza i Posady Chyrowskiej i Chyrowa.

3.22 rano, osob. Nr. 12, do Podgórza-Pł.
3.32 rano, osob. Nr. 12, do Krakowa
z Podwołoczysk. Połączenia w Borkach wielkich z Grzymałowa, w Tarnopolu ze Zbaraża, Kopyczyniec, Czortkowa Husiatyna, Iwania Pustego i Potutor w Krasnem od Brodów: we Lwowie od Jaworowa, Stanisławowa Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora Chyrowa i Posady chyrow.; w Jarosławiu od Sokala i Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów; w Tarnowie od Jasła Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu.

4.56 rano, osob. Nr. 20, do Podgórza-Pł.
5.07 rano, osob. Nr. 20, do Krakowa
ze Lwowa. Połączenie: w Przemyślu; od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Rozwadowa.

5.36 rano, osob. Nr 1017, do Podgórza Miasta
5.44 rano, osob. Nr. 1017, do Podgórza-Płasz.
6.00 rano, osob. Nr. 48, do Krakowa
z linii transwersalnej, od Nowego Zagórza przez Suchą, Podgórze-Płaszów. Połączenia w Jaśle, od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Nowym Sączu od Orłowa, Koszyc i Budapesztu.

6.41 rano, posp. Nr. 2, do Podgórza-Płasz.
6.49 rano, posp. Nr. 2, do Krakowa
z Ickan. Połączenia we Wtorki i Soboty przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi) codzień od Bukaresztu, w Kołomyi od Zaleszczyk w Stanisławowie od Stryja, i Körös mező, w Haliczu od Tarnopola, we Lwowie od Podhajec. Sianek i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa.

7.14 rano, osob. Nr. 412 do Podgórza-Pł.
7.28 rano osob. Nr. 412, do Krakowa
z Wieliczki.

7.40 rano osob. Nr. 6212, do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.34 rano, osob. Nr. 1083, do Podgórza Miasta
7.41 rano, osob. Nr. 1083. do Podgórza-Pł.
7.55 rano osob. Nr. 32, do Krakowa
z Oświęcima. Połączenia w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia, w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Żywca i Suchy.

8.34 rano, osob. Nr. 18, do Podgórza-Pł.
8.45 rano, osob. Nr. 18, do Krakowa,
z Podwołoczysk Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy; w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Iwania pustego, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża; w Krasnem, od Brodów, we Lwowie od Ickan, Stryja. Podhajec, Sianek i Sambora, w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż i Jasła.

10.28 rano, miesz. Nr. 1061, do Podgórza Miasta
10.35 rano, miesz. Nr. 1061 do Płaszowa.
z Oświęcimia. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu Płaszowie do Krakowa i Lwowa.

11.22 rano miesz. Nr. 462, do Podgórza Pł
11.35 rano miesz. Nr. 462, do Krakowa

z Wieliczki; połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.

1.00 popoł. osob. Nr. 6214, do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.16 popoł. osob. Nr. 14, do Podgórza-Pł.
1.27 popoł. osob. Nr. 14, do Krakowa
ze Lwowa. Połączenia: w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Dynowa w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Jasła i Szczucina.

3.22 po poł. poc. posp. Nr. 6, do Krakowa.
ze Lwowa. Połączenia; we Lwowie do Jaworowa, Rawy ruskiej Sambora Stryja, i Ickan, w Przemyślu od Chyrowa, Sambora i Stryja: w Przeworsku od [illegible] Nadbrzezia.

3.19 popoł. osob. Nr. 414 do Podgórza-Pł.
3.30 „ „ Nr. 414 do Krakowa.
z Wieliczki.

4.22 popoł. osob. Nr. 1011 do Podgórza miasta
4.30 „ „ Nr. 1011, do Podgórza-Pł.
4.45 „ „ Nr. 42, do Krakowa
z linii transwersalnej od Sambora Nowego Zagórza, przez Suchą, Skawinę. Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Samborze Stryja, Ławocznego, Stanisławowa, Tarnopola, Lwowa i Borysławia; w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach z Gorlic, w Sączu od Orłowa; w Chabówce, od Zakopanego; w Suchej od Żywca i Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. W Skawinie z Oświęcimia i Wiednia. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.

5.54 popoł. poc. os. Nr. 464 do Podg.-Pł.
6.10 wiecz. poc. os. Nr. 464 do Krakowa,
z Wieliczki.

6.12 wiecz. osob. Nr. 16, do Podgórza-Pł.
6.22 „ „ Nr. 16 do Krakowa
z Podwołoczysk Połączenia: w Podwołoczyskach od Kijowa i Odesy, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stryja, Ickan, i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora, Chyrowa, w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego i Starego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, i Szczucina.

7.10 wiecz. poc. osób. Nr. 6216 do Krakowa
z Kocmyrzowa.

8.54 wiecz. poc. os. Nr. 1035 do Podgórza m.
8.59 „ „ „ Nr. 1035 do Podgórza Pł.
9.12 „ „ „ Nr. 34 do Krakowa
z Oświęcimia połączenia w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwerni i Wadowic.

9.16 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza-Pł.
9.25 „ „ „ Nr. 4 do Krakowa.

z Podwołoczysk Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy, w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Potutor, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Ickan, Rawy Ruskiej, Stryja, Podhajec Sianek i Sambora, w Przemyślu od Stryja, Sambora i Posady chyrow. w Jarosławiu od Bełzca i Sokala. w Przeworsku od Dynowa, Nadbrzezia, Rozwadowa i Tarnobrzegu, w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże i Szczucina.

10.20 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Podgórza-Pł.
10.40 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Krakowa.
z Rzeszowa, połączenia: w Rzeszowie od Jasła w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; Nowego Sącza Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże i Szczucina w Bierzanowie od Wieliczki.

10.41 wiecz. oso. Nr. 1021, do Podgórza Miasta
10.47 „ „ Nr. 1021, do Podgórza-Pł.
11.00 „ „ Nr. 64 do Krakowa.
z Nowego Sącza przez Suchą, Skawinę, Podgórze Płaszów, Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc Orłowa; w Chabówce od Zakopanego i Suchahory, w Suchej ze Żywca i Zwardonia, z Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.

Nakładem Spółki komandytowej właściciel »Głosu Narodu«. Wydawca i odpowiedzialny redaktor ... Drukarnia »Głosu Narodu« (pod zarz. J. R. Obrzańskiego w Krakowie ul. św. Tomasza 35.